Nr. 62. Lwów. — Wtorek dnia 17. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Gertrudy. Jutro: Edwarda II. Króla. | Wschód słońca g. 6 m. 16, Zachód „ g. 6 m. — | Długość dnia g. 11 m. 44, Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W sobotę po zamknięciu już numeru otrzymaliśmy depeszę, że komisja dla regulacji rzek galicyjskich przyjęła bez zmiany drugi paragraf przedłożonego przez rząd projektu do ustawy. Paragraf ten orzeka, że dla regulacji niektórych rzek galicyjskich wymienionych w ustawie, przeznacza się ze skarbu państwa na przeciąg lat 15, poczynając od r. 1885 kwotę 7,980.000 złr. jako 60% całej preliminowanej na tę regulację sumy, wynoszącej 13,300.000 złr., pod warunkiem jednak, jeżeli brakujące 40% dopłaci kraj.

Pierwszym zabrał głos w dyskusji hofrat Sochor i w obszernym a fachowym wywodzie wykazał, że idzie tu o bardzo ważne interesa ludności, której mienie a przeto i siła podatkowa jest niszczona ciągłemi wylewami. Kwota proponowana przez rząd, jest zdaniem mówcy, zupełnie odpowiednia do projektowanych robót. Dr. Weeber był natomiast zdania, że ani przedłożenie rządowe nie jest dość umotywowane, ani sytuacja finansowa państwa nie pozwala na robienie w Galicji takiego precedensu. Zbijał jego wywody poseł Euz. Czerkawski i wykazał ile poprzedni rząd zawinił wobec Galicji. Poseł Suess zaatakował przedłożenie z innej strony, mianowicie, że 13 milionów za mało, że na to potrzeba 50 milionów, a ponieważ tyle pieniędzy nie ma, więc lepiej nic nie dać. Natomiast uchwalić dla Galicji drakońską ustawę, zakazującą tępienia lasów.

Ustawa taka więcej zdaniem mówcy przyniesie Galicji pożytku, niż regulacja rzek. Swietnie odparł inwektywy Suessa poseł Jan Stadnicki. Przytoczył mianowicie wszystko, co Sejm zrobił, aby zapobiedz wylesieniu kraju i wykazał, że w tej mierze nie ciąży na nas żadna wina. Co w przyznanym nam zakresie ustawodawczym zrobić mogliśmy, tośmy zrobili. W końcu zabrał głos poseł Barnfeind, członek frakcji klerykalnej, a wyliczywszy pewne wątpliwości, jakie budzi §. 2 w jego skrupulatnym umyśle, oświadczył, że tylko warunkowo mógłby za nim głosować. Przystąpiono do głosowania i 10 głosami przeciw 8 paragraf przyjęto. Bärnfeind głosował z lewicą.

W Wiedniu przewidują, że pojutrze skończy się debata budżetowa. Po niej nastąpią bezpośrednio obrady nad ugodą z Towarzystwem kolei Północnej, albowiem poseł Biliński już wygotował swój referat. Za tem pójdzie ustawa o materjach wybuchowych i kilka drobniejszych przedłożeń rządowych. To wszystko wypełni prawdopodobnie czas do kwietnej niedzieli, od której rozpoczną się ferje świąteczne. Po świętach zaś przyjdzie na stół nowella cłowa.

W liczbie ustaw, które, niestety, załatwione nie zostaną, znajduje się także ustawa o socjalistach. W sobotę komisja obradowała nad nią i odesłała do podkomitetu cały szereg paragrafów do opracowania ponownego. Nic więc dziwnego, że poseł Dostal wystąpił z zapytaniem, czy wobec takiej decyzji komisji, a zbliżającego się szybko końca sesji, można jeszcze będzie wnieść do Izby sprawozdanie o projekcie rządowym? Nad postawionem przez niego pytaniem, wszczęła się dyskusja obszerna, w której brał udział i prezydent ministrów hr. Taaffe, i minister sprawiedliwości p. Prażak, i w końcu za zgodą obu ministrów uchwaliła komisja przerwać obrady nad ustawą, natomiast wyjąć z niej dwa paragrafy, 7 i 8, orzekające, że zbrodnie anarchistyczne nie idą przed sądy przysięgłych, z tych paragrafów utworzyć osobną ustawę i co najrychlej wnieść ją przed plenum.

Gazeta Krakowska w odpowiedzi na nasz artykuł, polemizujący z jej artykułem poprzednim, oświadcza, że to, co pisała w tej mierze, było emanacją od posłów stronnictwa centrum. Oświadczenie to, ani modyfikuje ani nadweręża naszej argumentacji. Domyślaliśmy się bowiem tego, gdyśmy pisali nasz artykuł, jakkolwiek nie byliśmy pewni. Dzisiaj, skoro już mamy urzędową notyfikację tego faktu, wyrazić musimy nasze zadowolnienie, że choć raz już wiedzieć będziemy pozytywnie, z którego pisma do publiczności przemawia stronnictwo środkowe. Dotąd bowiem, pomiędzy licznemi samozwańczemi głosami, którym to stronnictwo nie zaprzeczało, a które jednak tolerowało, chociaż mu nieraz szkodę przynosiły, trudno było dociec, gdzie jest głos prawdziwy. Radzi więc jesteśmy, że publiczność przestanie być mistyfikowaną i będzie odtąd wiedziała, że wszystko, co pisze *Nowa Reforma*, *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski* i *Kurjer Lwowski* nie jest emanacją stronnictwa centrum. Pisma te gotowe jednak wystąpić z zaprzeczeniami i reklamować dla siebie rolę uprzywilejowanego organu. Zobaczymy. W każdym razie sądzimy, że centrum zyskałoby na tem, gdyby go nie broniły organa przyzwyczajone do pisania hymnów pochwalnych na cześć byłego klubu postępowego.

Komisja „trzech“ (wydziałów) Izby magnatów węgierskich odbyła dnia 11. b. m. pierwsze posiedzenie, na którem toczyły się obrady nad projektem reformy Izby magnatów. W obradach tych wzięli udział nietylko członkowie komisji, lecz także wielu wybitnych członków Izby magnatów, a przedewszystkiem hr. Juljusz Andrassy, co jest dowodem, jak wielki interes obudza ta reforma, wkraczająca tak głęboko w konstytucyjne życie Węgier.

Prezydent ministrów Tisza był również na posiedzeniu i oświadczył, że trzyma się tylko fundamentalnych zasad projektu, i że tak wielką przywiązuje wagę do ziszczenia się reformy, że wszelkie poszczególne zmiany gotów przyjąć i popierać, gdyby większość Izby magnatów zgodziła się na główne zasady projektu. Najbardziej interesującym punktem posiedzenia były wywody hr. Juljusza Andrassego, który w zasadzie godzi się na potrzebę reformy i pochwala główne zasady projektu rządowego, podnosi jednak wątpliwość co do zbyt wielkiej liczby dożywotnych parów, których pragnąłby zredukować co najwyżej do 50. Z tych należałoby zamianować 30 przy pierwszem ukonstytuowaniu Izby, a 20 stopniowo w przeciągu 4 lat. Po czterogodzinnych naradach przyjęto projekt w ogólności, przy następnem wszakże posiedzeniu obok specjalnej dyskusji także zasadnicze momenta były omawiane.

Na angielsko-rosyjskiem nieporozumieniu w sprawie afgańskiej grubo zarabiają Niemcy. Otrzymały już one w prezencie od Anglji wyspę Helgoland, zamykającą ujście do morza rzeki Łaby; otrzymają niebawem grupę wysp Fidżi na oceanie Spokojnym, a nadto, jak właśnie donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, stanęła umowa między synem niemieckiego kanclerza, hr. Herbertem Bismarkiem, a lordami Granville'm i Derby'm, aby w Kapsztadzie (stolicy południowo-afrykańskich posiadłości Anglji, zwanych przylądkiem Dobrej Nadziei) zgromadzić wspólną komisję, która zbadałaby prawa i pretensje obu tych państw do obszarów pomiędzy rzeką Oranją i cyplem morskim (Cap'em) Frio, tudzież w angielskiej zatoce Wielorybiej i na wyspach otaczających Angrę Pequenę. Pisząc o tych pokojowych zdobyczach, przyboczny organ kanclerza wspomina także o aferze Rogozińskiego — no i naturalnie przy tej sposobności krzyżackim jadem bryzga na Polaków. Dziergając swój artykuł dowcipami, przypominającymi woń koszar pruskich, *Nordd. Allg. Ztg.* powiada, że „z wyjątkiem małej kolonji Wiktorji zażywa dziś cały Kamerun błogich skutków opieki niemieckiej; na nic się nie zdało wywieszenie angielskiej chorągwi: Polak Rogoziński pracował *pour le roi de Prusse*.“

Kameruńscy murzyni, patrząc na ciała powieszonych wodzów swoich, zapewne dosadnie czują ową błogość skutków niemieckiej opieki, ale — to rzecz afrykańska. Nas więcej obchodzi to, że *Nordd. Allg. Ztg.*, rozgniewana na petersburskie *Nowosti* za to, że dobitnie wykazały dwulicową politykę Niemiec, nazwała to pismo organem polskim i zadenuncjowała je przed rządem rosyjskim o chęć poróżnienia Berlina z Petersburgiem. Tę denuncjacją nawet *Nowoje Wremia* przyjęło wybuchem szyderskiego śmiechu.

Ale nietylko na polu politycznem korzystają Niemcy z zatargu anglo-rosyjskiego. Giełda berlińska, rozpuszczając i podtrzymując nader zręcznie pogłoski o olbrzymich uzbrojeniach floty brytyjskiej, która jakoby niebawem rozpocznie blokadę rosyjskich portów na Czarnem i Bałtyckiem morzach, — wywołuje coraz większy spadek papierów angielskich i rosyjskich i zręcznie je skupowuje po niskim kursie. Ta gra prowadzi się tak otwarcie, że nawet organ p. Giersa, *Journal de St. Petersbourg*, uczuł się oburzonym.

Ze spraw wewnętrznych niemieckich zasługują na zanotowanie rozpoczęte na nowo w parlamencie rozprawy nad projektem o parowcach pocztowych. W przyszły czwartek uchwalono, żeby statki linji australskiej i wschodnio-azjatyckiej dotykały jednego z portów belgijskich i holenderskich i żeby linja z Aleksandrji do Brindisi została przedłużona do Tryjestu.

Z Rzymu donoszą do *Ung. Post*, co następuje: W kołach watykańskich wyrażają się z wielkiem zadowolnieniem o gorącym toaście, jaki wniósł austro-węgierski ambasador hr. Paar, jako dziekan ciała dyplomatycznego na bankiecie u kardynała sekretarza stanu Jacobiniego z powodu rocznicy koronacji Papieża Leona XIII na cześć Ojca św. W odpowiedzi na ów toast, wniósł kardynał sekretarz stanu swój kielich na powodzenie tych panujących, których zastępcy mają możność ocenienia wielkiego i zbawiennego wpływu Papieża na społeczeństwo chrześciańskie.

O położeniu rzeczy w Sudanie nie ma żadnych zgoła wiadomości. Niemniej jednak we Francji zajmują się tą sprawą więcej niż kiedykolwiek przedtem, zapewne dla tego, iż jest wiele danych do przypuszczania, że miejsce Anglików w Górnym Egipcie zajmą Turcy, których wpływ na sprawy państw muzułmańskich, leżących w Afryce nad brzegami Śródziemnego morza, znacznie wskutek tego się zwiększy na niekorzyść interesów francuskich.

W dziennikach paryskich pojawiły się artykuły, dowodzące, że źle się stało, iż niegdyś Francja nie przyjęła angielskiej propozycji do wspólnej akcji przeciw Mahdiemu i Osmanowi-Digmie, a jakby w odpowiedź na te ubolewania, Lesseps, twórca suezkiego kanału, wystąpił w tych dniach z mową w Rouenie, w której starał się udowodnić, że ktokolwiek zechce wojować z Mahdim, wkońcu niezawodnie ulegnie losowi Gordona.

Znowu się pojawiły pogłoski, podobno wcale nieprózne, że nowopowstałemu państwu Kongo mocarstwa europejskie zamierzają nadać monarchiczną formę. Panującym ma zostać król belgijski, a Kongo z Belgją będą połączone unją osobistą.

Korespondencje.

Kraków 15. marca.

(§) *Przegląd* obchodzi dzisiaj formalny tryumf sprawozdawczy, bo i w domach prywatnych i we wszystkich lokalach publicznych nie wychodzi prawie z ręki; wszyscy czytają sprawozdanie z obrad jury Mickiewiczowskiej, na jaką warcholstwo nasze tak niemiłosiernie poszczuło wszystkie przystępne mu warstwy, aby *per fas et nefas* wywołać potępienie ludzi poważnych i znamienitych bez poprzedniego wysłuchania motywów, wyrażających sumienne ich przekonanie przy wydaniu wyroku jury. Dzisiaj spaść mogą już łuski z oka obałamuconym; dysputować wolno, ale i obrona drugiej strony leży przed nami.

Dzienniki miejscowe nie podały jeszcze sprawozdania z obrad jury, z wyjątkiem *Gazety Krakowskiej;* podadzą je niezawodnie jutro, a chociaż tromtadracja nasza nie pospieszy zapewnie tak szybko z komunikowaniem treści protokołu obrad konkursowych do dzienników warszawskich, jak pospieszyła z rozpowszechnianiem najpotworniejszych wieści i kalumnij, to jednak protokół obrad zakomunikowanym będzie niezawodnie ze strony Prezydjum komitetu Mickiewiczowskiego do pism warszawskich, aby wywołać uspokojenie i zatrzeć skutki jadu, puszczonego pełnemi strugami w granice poczciwego Królestwa polskiego.

Złożyłem już nie raz dowody, że nie zaniedbuję was powiadamiać o całym ruchu społeczno-narodowym, jaki w naszym grodzie to silniejszem, to słabszem bije tętnem, a nieraz wydarza mi się nawet wyprzedzać, względnie zastąpić tutejszą prasę w podaniu lub poruszeniu niektórych dość ważnych spraw miejscowych, to jednak nie wiem, czy wskutek zbyt wielkiej skrupulatności waszego pana Prokuratora rządowego, wywołującej nieregularność w otrzymywaniu waszego pisma, czy też wskutek mojej skrupulatności w podawaniu li ścisłej faktycznej prawdy, popadłem w pewne zaległości, które odrobić pragnę.

Przedewszystkiem leży mi wielce na sercu, że dotąd nie podałem wam opisu z uczty, jaką za inicjatywą hr. Feliksa Mycielskiego, urządzono w dawnej Resursie krakowskiej na cześć p. Władysława Żeleńskiego. Gdy uczta ta już przez to samo obudziła ogólne zainteresowanie, że daną była na cześć tak znakomitego talentu narodowego, gdy nadto spotkać się można u nas bardzo często z zarzutem, że sfery nasze arystokratyczne obojętne są dla sztuki i talentów narodowych, przeto pozwólcie, że odrabiając zaległości, podam wam choćby dzisiaj sprawozdanie z rzeczonej uczty, ile że mowy na niej wypowiedziane godne są zapisania nietylko dla samej li okoliczności, wśród i dla której uczta się odbyła, lecz także dla ogólnego swojego charakteru narodowego.

Nie wdając się w opis zewnętrznej strony uczty, podaję odrazu szereg toastów, które rozpoczął prezes resursy hr. Feliks Mycielski, wnosząc zdrowie p. Władysława Żeleńskiego, jako jednego z członków dawnego Resursu krakowskiego, który mu największą chlubę przynosi. Następnie zabrał głos hr. Zygmunt Cieszkowski zaznaczając szczęśliwe położenie, w jakiem znajduje się krakowski resurs, że licząc w gronie swojem ludzi niepospolitych, ma czasami sposobność uczczenia w szczupłem stosunkowo gronie bliższych znajomych faktu, mającego szersze znaczenie, obchodzącego kraj cały; jak mu się to już raz przydarzyło z powodu nominacji prezydenta miasta Krakowa na marszałka kraju. Dziś obchodzi on nowy tryumf tej sztuki polskiej, która się stała w latach ostatnich jedyną ucieczką, jedynym bezpiecznym kanałem, *la soupape de sureté*, jak mówią francuzi, dla nadmiaru naszych narodowych uczuć. Zdawałoby się bowiem w rzeczy samej, że duch narodu, jego niczem nie przytłumione, nigdy nie ustające tchnienie, wyparte ze wszystkich dziedzin samoistnego życia, przerzuciło się gwałtownie w sferę ideału, skupiło i skoncentrowało w sztuce. Co więcej, historja porozbiorowa przedstawia to bezprzykładne w innych dziejach zjawisko, że każda klęska na polu zbrojnej walki poniesiona, odbiła się pełnym, niespożytym tryumfem w dziedzinie ducha. Po 30-tym roku, jakby z ugoru krwią bohaterską użyźnionego, powstała najbujniejsza poezja, po roku 63-cim, niczem nieprzewidziane i nieprzygotowane pojawiło się malarstwo. Snać nagromadzony zapas nieszczęść i doświadczeń musi być co najmniej za długie lata, jeżeli nie na zawsze dostateczny, skoro nie czekając na nowe krwawe wypadki obudziła się rzeźba, jak to świadczy wymownie konkurs na pomnik Mickiewicza, skoro odezwała się w spaniałem utworze muzyka...

Czcijmy więc — kończył mówca — w osobie Władysława Żeleńskiego, to natchnienie polskie, któremu i to niepospolite jego dzieło zawdzięczamy, czcijmy ten szlachetny pierwiastek wszystkich dzieł wyobraźni, które stanowią dzisiaj najdroższe, ale też i jedyne klejnoty nasze, dzieła te zdobywają nam dobre imię i sławę u obcych, one zapewniają nam zdobycze w jedynej dziedzinie, gdzie nas dosięgnąć nie jest wstanie zapamiętałość naszych wrogów; takich skarbów bowiem wydrzeć nam nie zdołają najsroższe, najchytrzej obmyślane ukazy, gdyż nie potrafią ich zatrzeć w pamięci cywilizowanego świata. Dla tego też wzmocnieni i pokrzepieni na duchu wobec tego nowego dowodu, świadczącego tak wymownie o żywotności naszego narodowego natchnienia, wobec tego nowego zadatku i nieomal zakładu niespożytości naszej, mamy prawo powitać autora Konrada Wallenroda słowy, które u stóp tragicznego posągu wyrył natchniony rzeźbiarz, a którym należy tylko przywrócić ich właściwe znaczenie, mamy prawo zawołać do niego: witaj nam Mistrzu kochany! *resurecturi te salutant*.

Pan Żeleński odpowiedział rzewnemi słowy, że chociaż warunki w których u nas przychodzi artyście dobijać się uznania i doprowadzać do skutku swoje pomysły są bardzo uciążliwe, jednakowoż nie mieniałby się z uprzywilejowanemi kompozytorami innych krajów, w obec takich oznak współczucia i niezasłużonej czci jakich od swoich doznaje. Opera jego była pisana krwawemi nutami, gdyż natchnienie swoje czerpał on w najboleśniejszych wspomnieniach młodości, w grozie jaką go przejmowały następujące po sobie wypadki.

W końcu wiceprezes klubu wzniósł serdeczny toast na cześć obecnego na uczcie prezesa akademji, Majera, który w tym dniu właśnie rozpoczął 78 rok życia. Po pięknej odpowiedzi pana Prezesa, zdrowie Prezesa klubu wzniósł jeszcze Prezes komitetu weteranów, pan Ksawery Konopka, a wreszcie szereg toastów zamknął tradycjonalnym „kochajmy się“ gospodarz klubu p. Czesław Kieszkowski.

Wiedeń 12. marca.

(!) Wielkiego figla wypłatał minister Conrad opozycji. Po wczorajszej mowie, w której określił stanowisko rządu w sprawach oświaty ze względu na równouprawnienie religijne, usiłowały organa opozycji wywnioskować jakieś scysje, jedną w łonie gabinetu, a drugą między rządem a prawicą, a w ogóle nie wiedziały, co z tym fantem robić. W Izbie biła lewica brawo, a z prawicy ks. Greuter był niezadowolony. Lewica była zagwożdżoną jasnem oświadczeniem się rządu za stanowiskiem ustaw zasadniczych, które przecież za sprawą przeważną jej własnych koryfeuszów były uchwalone. Jakim sposobem takie lojalne stanowisko, tak zgodne z całym charakterem rządu, mogło służyć do urojeń o nieporozumieniu w łonie gabinetu, trudno pojąć. Gdy jednak lewica tak jasnego i stanowczego oświadczenia ze strony właśnie ministra Konrada się nie spodziewała, a przecież wobec ludności w organach swoich chwalić go nie mogła; więc bądź co bądź *per fas et nefas* zaczęto mącić, byle bałamucić, a niestety pomagają jej zanadto niepowściągliwi i niekrytyczni korespondenci dzienników czeskich.

Tymczasem dzisiaj minister Conrad dał drugą działową salwę — żeby owemu mąceniu tamę położyć. Nie powiedział nic nowego, lecz rozwinął tylko wczoraj zajęte stanowisko, wskazane ustawami zasadniczemi. Położył mianowicie nacisk na potrzebę religijnego ducha w wychowaniu publicznem i przypomniał, że całe działanie ministerstwa oświaty świadczy, że potrzebie tej czyni zadość, a nawet że uważa działanie w tym kierunku jako najważniejsze. A więc zarazem zastrzegł się przed imputowaniem rządowi bezwyznaniowości, niemniej jak i stronniczości i wyłączności, zatem potępił i brutalny antisemityzm. (Dodam tu w nawiasie zapytanie, czy antisemityzm będzie i nadal programem *Gazety Narodowej*, czy i w tej mierze nowa redakcja będzie spadkobiercą p. Dobrzańskiego i Merunowicza). Rząd zatem nie wyparł się religijności, przeciwnie obstaje najmocniej za religijnem wychowaniem, wszakże ustawy zasadnicze wyraźnie tego wymagają, choć lewica radaby te postanowienia wykreślić.

UBEZPIECZENIA A TONTINY.

7)

(Ciąg dalszy).

W tem to korzystaniu z nieszczęścia losowego najbiedniejszych, w tem ofiarowaniu grabieży na nich dokonanej innym, bogatszym i szczęśliwszym, w tem podniecaniu chciwości ludzkiej i brudnej namiętności do hazardu gry i w tem spekulowaniu równoczesnem na głupotę i chciwość jednych, a na nieszczęście drugich — tkwi główna niemoralność tej nowoczesnej tontinowej gry, która zasługuje przeto na większe jeszcze aniżeli dawna potępienie przez wszystkich ludzi uczciwych.

Samo przez się nastręcza się na tem miejscu pytanie: Jaki też liczebny stosunek jest przypuszczalnie możliwy, osób tracących swe mienie, a zyskujących na tontinowej grze?

Sprobujmy obliczyć to na podstawie bliżej znanych nam europejskich stosunków: „Equitable“ operuje według tablic śmiertelności Morgana, a te wykazują np., że z liczby 3761 osób 35-letnich, które zapisały się na 15-letnią tontinę, tylko 2962 może dożyć jej końca.

799 z 3761, to znaczy, że ze stu zapisanych uczestników 21 umrzeć musi, o których tedy z góry już wiadomo, że udziału w spodziewanym z tontiny zysku nie wezmą.

Ależ na tem nie koniec, bo w tontinie nietylko na śmierć, ale i na zubożenie skazani składać się mają na zysk dla szczęśliwych.

Otóż według obliczeń przeciętnych, wszystkich niemieckich Towarzystw w europejskich średnich normalnych i skonsolidowanych stosunkach, trafia się zawsze na stu ubezpieczonych około sześciu takich, którzy z różnych przyczyn, ale najczęściej z przyczyny zubożenia i niemożności uiszczania składki, wycofują się z ubezpieczenia przed czasem.

A więc u nas w Europie środkowej gdyby tontina amerykańska praktykowaną była, już z góry z całą matematyczną pewnością obliczyćby można: że ze stu członków tontiny najmniej 27 krzywdę ponosić musi, a zaledwie 73 korzyść z tej krzywdy cudzej odnieść musi...

Taki stosunek, już wielce niesprawiedliwy zachodziłby u nas, w europejskich stosunkach. Ależ skala naszych stosunków nie wystarcza do mierzenia amerykańskich! Tam kto wie, czy cyfra nagle zubożałych nie dorówna cyfrze umarłych?

W niektórych latach kto wie, czy nie przewyższa jej! A przeto, czy tontina nie więcej ludzi rujnuje niż wzbogaca?

Wszak zaznaczyliśmy już powyżej, że nie ma kraju na świecie, gdzieby tak łatwo i tak często praktykowały się bankructwa rodzin, jak w wolnych Zjednoczonych Stanach. Otóż to nieszczęście amerykańskie, ze sprytem wyrafinowanym i cynizmem iście amerykańskim, wzięte tu zostało jako statystyczny pewnik w rachubę możliwych zysków i strat, i pod postacią zysku wielkiego ofiarowane zostało na zachętę w darze tym szczęśliwym, którzy przypadkiem losu złego unikną.

Że „Equitable“ nie myliła się w swym cynicznym prawdopodobieństwa rachunku, dowodem tego sukcessy pieniężne olbrzymie, jakie zaraz w następnych latach po otworzeniu tontiny robiła.

Ile tu mienia corocznie tym biednym ludziom przepada? tego oczywiście zbadać dokładnie trudno, bo się z tem „Equitable“ w sprawozdaniach ogłaszanych nie chwali. Ale że kolosalne to muszą być sumy, wnioskować można pośrednio z prospektów „Equitable“, w których Towarzystwo to przyrzeka szczęśliwcom, którzy dożyją terminu tontinowego, wypłatę sum większych o 60—70%, jak je od Towarzystw najlepiej i najuczciwiej prowadzonych uzyskać można.

Przypuśćmy jednak, że obiecanki „Equitable“ są przesadzone i zredukujmy te obiecanki do połowy, a i wtenczas jeszcze przerazi nas ogrom sum straconych przez ludzi biednych, lub nieszczęśliwych, którzy nie doczekali terminu tontinowego, lub w skutek ubóstwa wycofać się musieli z tej spółki, gdyż do każdego miljona wypłaconego przez „Equitable“ szczęśliwcom, przyczynili się nędzarze kwotą 300 do 350.000 dolarów.

Wspomnieliśmy już, jaki gorączkowy ruch na polu ubezpieczeń rozwinął się w Stanach Zjednoczonych po r. 1865. Otóż z wprowadzeniem zwodniczych tontin ruch ten zwiększył się jeszcze wtrójnasób. W r. 1860 było w samem mieście N. Yorku kapitałów ubezpieczonych 72 miljony dolarów. W r. 1865 wzrosła ta kwota do 290 miljonów, a już w roku 1870 do kolosalnej cyfry 1036 miljonów! Dowiedzioną też jest rzeczą, że większa połowa z tych nowoprzybyłych 749 miljonów zapisaną została w latach 1868—1870 wyłącznie w skutek zachęcających tontinowych prospektów, które to prospekty układane były tak zręcznie: że korzyści z tontiny dla graczów płynące przedstawione były przez pryzmat powiększających szkieł, a wszystkie możliwe niebezpieczeństwa strat, na jakie narażeni być mogli, starannie i misternie ukryte.

To prawda, że w skutek bankructw wielu Towarzystw w pięcioleciu 1870—1875, spada cyfra ubezpieczonych w N. Yorku kapitałów nagle o 200 mil. dolarów. Ale po roku 1875 już bankructw podobnych nie było, a pomimo to cyfra ubezpieczeń spada statecznie dalej... Pomimo przybywających z każdym rokiem nowych i licznych tontinowych graczów i kapitałów znacznych przez nich ubezpieczanych, zmniejsza się przecie ogólna suma tych kapitałów z 795 mil. ubezpieczonych w roku 1875,
o 13 miljonów bo na 782 miljonów w r. 1876,
o 49 „ „ „ 746 „ „ 1877,
o 73 „ „ „ 722 „ „ 1878.

W czemże szukać źródła i przyczyny tego gwałtownego ubywania zabezpieczonych sum, jeżeli nie w nieszczęściu rodzin mnóstwa, których ojcowie pociągnięci chciwością zysków wielkich i złudzeni korzyściami obiecywanemi, podpisywali ubezpieczenia nad możność swoją wysokie, a po latach kilku premji należnej już płacić nie mogli i potracili nietylko zysków onych nadzieję, lecz i grosz własny ciężko może zapracowany, a na stawkę w tej loterji lekkomyślnie użyty.

O wiele większe od „Equitabla“ Towarz. „Mutual“, unieważniło w ciągu 40-letniego istnienia swego ubezpieczeń na sumę łączną 10 mil. dolarów i zapłaciło za nie tytułem odkupu kwotę równającą się 37% złożonych sobie premij.

„Equitable“ w ciągu istnienia swego, krótszego o lat 16, unieważniło ubezpieczeń zawartych w sumie łącznej 24 mil. dolarów, a tytułem odkupu zapłaciło za nie niespełna 16 procent otrzymanych premij...

Czemże wytłumaczyć tę różnicę? — Oto w dziale ubezpieczeń życiowych czystych istnieje w „Equitablu“ prawo odkupu, w dziale tontinowym go nie ma. A zatem z 24 miljonów unieważnionych odkupioną została tylko mniejsza połowa, należąca do tych, którzy bez tontiny ubezpieczali się na życie — a znacznie większa połowa, co najmniej 15 miljonów, przepadła bez odkupu, czyli po prostu przegraną została przez biedaków na tontinowej grze szczęścia.

„Equitable“ wykazuje rachunkami swojemi, że po 15—18.000 ludzi nowych przybywa jej corocznie na lep ogłaszanych korzyści, a pomimo to trafiają się lata, w których suma premij pobieranych o pół miljona od zeszłorocznej wykazuje się mniejszą... Czemże wytłumaczyć to znowu? czyżby śmiertelnością w takim stopniu szaloną? — Nie, tylko faktem: że innych kilkanaście tysięcy, członków dawniejszych, premję płacić przestało, przez co mienie swoje w Towarzystwie stracili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ale z drugiej strony rząd nie staje na stanowisku wyłącznem, lecz zgodnie ciągle z ustawami zasadniczemi, na stanowisku równouprawnienia wyznań, a dla tego przy obsadzaniu posad, nie wyznanie rozstrzyga, ale nauka i charakter. Nie ma wątpliwości, że lewica i jej organa w inny ton jutro uderzy, zacznie wołać, że minister zląkł się sam wczorajszej swojej mowy, że się dzisiaj cofnął, że oto cała reakcyjność twórcy nowelli szkolnej pokazała rogi. Z góry można nakreślić artykuły wstępne jutrzejszych organów lewicy, a wszystko jest kłamstwem i znęcaniem. Dla lewicy równouprawnienie narodowości, to znaczy monopol Niemców, równouprawnienie wyznań, to znaczy przyciskanie do muru wyznania katolickiego, a wolność rabinów i bezwyznaniowców, strona zaś religijna wychowania obchodzić niepowinna państwo. Tego stanowiska rząd oczywiście przyjąć nie może, a dwie mowy ministra są co do rzeczy jedną, jednolitą, konsekwentną.

Bardzo niewłaściwie postępują korespondenci czescy, że przyczyniają się do rozsiewania plotek niemających żadnej podstawy. Powinnaby ich zastanowić skwapliwość z jaką n. p. *N. Fr. Presse* wszystkie ich telegramy powtarza i cieszy się. Wieści o nieporozumieniach w łonie prawicy lub rządu, z powodu powyższych oświadczeń ministra oświecenia, są takim nonsensem, że nawet zaprzeczyć im niepotrzeba. Ksiądz Greuter w zapale oratorskim i z temperamentu swojego nieraz rzuci w Izbie słowo zbyteczne, ale chcieć ztąd wyprowadzać jakieś następstwa to znaczy nie znać wcale stosunków, nie znać prawicy, nie znać samego ks. Greutera. Ostatecznie w tej sprawie trzeba powtórzyć z naciskiem, że gabinet jest solidarny, a gdyby nim nawet nie był to i wtedy oświadczenia ministra Conrada tak loiczne i sprawiedliwe, tak legalne i lojalne musiałyby mieć za sobą uznanie całego gabinetu.

Dwie ważne sprawy są dzisiaj do zanotowania. Minister Dunajewski zapowiedział na jesień ustawę, która ma orzec, w jaki sposób otrzymają gminy wynagrodzenie za ubytek dochodów, który dotknął przez inkamerowanie kolei żelaznych. Ubytek ten, jak powiedział minister, zakłóca normalne fnnkcjonowanie samorządu — a więc należy temu zaradzić.

Reskrypt ministra handlu do kolei, o którym wczoraj pisałem, odniósł już skutek. P. Czedik zwołał zebranie delegatów kolei Karola Ludwika, czerniowieckiej, węg. galicyjskiej, stattsbahn, nordbahn, südbahn i uchwalono zniżenie taryf dla naszej nafty o 20%. Czy to wystarcza i czy tylko w tym kierunku potrzebne są reformy? na to pytanie odpowie zapewne krajowe towarzystwo naftowe. I jest nader pożądanem, żeby towarzystwo to bezzwłocznie w *Przeglądzie* zdanie swoje objawiło, gdyż tą drogą wymiana zdań i potrzebny nacisk najsnadniej się odbędzie.

W debatach budżetowych poruszono sprawę robót w więzieniach, które robią konkurencję naszym rękodzielnikom.

Zdaje się, że w tej mierze łatwe jest wyjście. Więźniowie muszą pracować, powinni się uczyć rzemiosł. Niechajże nasi rękodzielnicy, przez pośrednictwo przełożeństw stowarzyszeń domagają się tego, żeby im rząd tę pracę więźniów wynajmował, niechaj oni ich zatrudniają, za opłatą.

Tym sposobem więźniowie będą pracować i zarabiać, i skarb i oni będą mieć dochód, a rękodzielnicy będą mieli tanich robotników i usunięta będzie nieusprawiedliwiona konkurencja. Myśl ta wymaga szczegółowego wyjaśnienia, obrobienia i zastosowania odpowiedniego do miejscowości, Ale zasada jest prostą i jasną i nie ma wątpliwości, że żądanie organizacji pracy więźniów na tej zasadzie zyskałoby energiczne poparcie ze strony Wydziału krajowego i Koła polskiego. Nie ma powodu, dlaczegoby rząd miał być przeciwnym. Niechajże przełożeństwa stowarzyszeń rękodzielniczych nad tem się zastanowią, a nawet pożądanem będzie, jeżeli im *Przegląd* dla wymiany zdań w tej sprawie kolumny swoje otworzy. (Chętnie je otwieramy, przyp. *Red.*).

Wiedeń 12. marca.

(!) Muszę dzisiaj w obec plotek rozchodzących się z Pragi powtórzyć, że wcale nie było i nie ma żadnej „krisis Conrad“. Reporterzy czescy słyszą jak trawą rośnie nawet tam, gdzie wcale trawy nie ma. Że z powodu przemówień ks. Greutera, dotyczących tak ważnych rzeczy, jak uniwersytet wiedeński, ministrowie naradzali się, tak samo jak przy każdej innej sposobności, to jest rzeczą tak zwykłą, codzienną, że nawet nie ma potrzeby wspominać o tem, a cóż dopiero robić z tego senzacyjne telegramy, stwarzać nieistniejące wcale nieporozumienia. Oczywiście u nas idą pewne pisma na lep wszelkich plotek i dodają nowe, jak n. p. o tem, że miejsce ministra Conrada ma zająć p. Euzebiusz Czerkawski. Nie uwłaczając wcale uzdolnieniu tego posła, zapisuję tylko, że jest to plotka najpospolitszego gatunku, która tak dalece z rzeczywistemi stosunkami nie licuje, że jest śmieszna. Nie wiadomo, dla czego niektóre czeskie dzienniki tak judzą przeciw min. Conradowi; przecież widzą i wiedzą, że jest on przez lewicę nienawidzony, tak bardzo prawie, jak p. Dunajewski. Prawda, że min. Conrad nie jest dla gabinetu niezbędnym, ale powodu do nieporozumienia nie było i nie ma.

Niemniej lekkomyślnie rozsiewane bywają przez czeskich korespondentów plotki o trudnościach i nieporozumieniach w łonie prawicy. Najpierw nieporozumień istotnych nie ma, a gdyby były, to należałoby o nich milczeć. Rokowania, obrady, żądania ustępstw, dodatki, poprawki, zmiany, są to wszystko rzeczy nieuniknione, naturalne, nawet w łonie każdego klubu z osobna. Świadczą one, że nie ma żadnych położeń przymusowych, że porozumienia są owocem wymiany zdań, kompromisów rzeczowych, że nie ma targów, tylko dyskusja, gra zapatrywań i przekonań. Na lewicy bywają częste i doniosłe spory, a przecież ich lewica przed całym światem nie rozgłasza; organa lewicy nie polują na plotki z własnego obozu. Gorszącem jest to plotkarstwo czeskie, nie ma ono żadnej podstawy, a gdyby były podstawy, to tem bardziej miejsca mieć nie powinno.

Odparcie jakiego doznał Knotz w dzienniku urzędowym w Pradze, jest tak szczegółowe, dowodne i zupełne, że istotnie nie jest to zaszczytem dla Izby, że zasiadają w niej ludzie tacy, których poprostu jako kłamców stygmatyzowano. Odparcie Knotza jest zarazem odparciem zwykłych jeremiad Herbsta, że stosunki w Czechach są nie do wytrzymania. Nie kto inny, ale czysto niemiecka ludność i gminy w Czechach wypierają się Knotzów publicznie. Pozwala ta okoliczność dobrze wróżyć o wyborach w Czechach.

Gazeta Narodowa i p. Merunowicz, którzy zapewne nadzwyczajnie się zmartwili wystąpieniem m. Conrada przeciw brutalnemu antisemityzmowi, zmartwią się ponownie wiadomością, że policja rozwiązała nareszcie bodaj jedno skandaliczne, antisemickie, w duchu Schoenerera zgromadzenie w Wiedniu, a odezwy i broszury tych podżegaczy konfiskuje. Istotnie zanadto już długo wszelkie knowania tych agitatorów były zupełnie bezkarnemi, a były zarazem wygodną maską dla wszelkiego anarchizmu.

Z dzisiejszego posiedzenia Izby warto zanotować, że domaganie się zniżenia ceny soli i wyrobu soli bydlęcej są usprawiedliwione. Co do soli bydlęcej wiadomo, że p. minister finansów już wiele zmian w tej mierze na rzecz rolnictwa zaprowadził. Żądanie uwolnień ruchomości straży ogniowych od opłaty podatku należytościowewego niemniej jest usprawiedliwionem. Powtarzająca się rok rocznie rezolucja Rosera względem zniesienia loterji liczbowej, musi niestety, pozostać jeszcze *pium desiderium*, dopóki ogólna reforma całej podatkowości nie będzie przeprowadzona i dochód z tej gry nie stanie się zbytecznym.

Pod względem sytuacji parlamentarnej i programu sesji, już zdaje się stanowczego, nie zaszła żadna zmiana. Stoją rzeczy tak, jak to już pisałem.

Niepokojące wiadomości z Albanji nie znajdują tu wiary. Są to lokalne rozruchy, skutek zwykły gospodarstwa tureckiego, jest to znany bezład i krnąbrność ze strony górskich ludności, wprawdzie nie tureckich, ale wyznania mahometańskiego. Jest to domowa i lokalna sprawa; raz mniej, raz więcej bywa mordów i pożarów, ale rozruchy te nie mogą się stać zarzewiem niebezpieczeństwa groźniejszego, albo rozdmuchania sprawy wschodniej. Trzeba zresztą pamiętać, że podobno nie ma już sprawy wschodniej, jako takiej, lecz kilka osobnych spraw wschodnich, pomiędzy któremi albańska jest najmniej znaczącą.

Dzisiaj po południu rozszerzano na giełdzie wieści, że przednie straże Rosjan i Afganów już się starły, ale to jeszcze nie wojna angielsko-rosyjska, której się nikt nie obawia.

Londyn 11. marca.

(W) — Panowie! panowie! Najświeższe telegramy! Nieunikniona wojna z Rosją! Koncentracja naszych niezwyciężonych wojsk w Pendżabie! Olbrzymie wojenne przygotowanie! Kupujcie, kupujcie! — krzykliwym głosem wołają na ulicach malcy sprzedający dzienniki.

— Farsa! — flegmatycznie odzywa się John Bull, wypluwając resztki przeżutego tytoniu, i ciężkim krokiem znika w głębi swego kantoru. Tam siada przed ostatnim biuletynem giełdowym i suszy sobie głowę nad zagadką: dla czego spadają papiery angielskie, a rosyjskie stoją tak mocno? Czyżby istotnie dla starej Anglji przyszedł dzień pokuty? Pokuty, — za co?

— Ha! — odzywa się szyderczy głos ze szpalt *Standarda*. — Gladstone to nie Robert Peel. Polityka wighów może dobra wtedy, gdy Anglicy potrzebują przeżuć i przetrawić soczysty rostbeaf, który im przyrządzili torysi; innemi słowy, gotowiśmy przyznać, że dobra ona w czasach głębokiego pokoju, jakie zwykle przychodzą po wielkich wojnach, obfitych w pokaźne rezultaty, dające się zeskontować na giełdzie. Ale dziś wszystkie europejskie narody mają dobry apetyt i coś do trawienia lepszego, niż tę obrazę, jaką wyrządziły nam Niemcy, obaliwszy nasz sztandar zatknięty w afrykańskiej kolonji. *Pall-Mall-Gazette* może twierdzić, że to nie była chorągiew angielska, lecz stary fartuch niemieckiego gbura; my się i na to zgodzimy! — jeśli p. Gladstone jeszcze długo będzie nas uszczęśliwiał swoimi rządami, to berlińskie kucharki będą szurowały rondle brytyjską flagą!

— Gada, bo gada ten *Standard!* — odzywa się z kolei *Pall-Mall-Gazette.*—I cóż w tem dziwnego, że nasze papiery spadają, a rosyjskie stoją mocno? Stara to prawda, że giełda jest wybornym barometrem. Ona wie, że się Rosja nie poważy podnieść na nas oręża i tę pewność zaznacza właściwym sobie sposobem. Jeśli zaś papiery nasze spadły, to tylko dla tego, że skarb państwa miał nadzwyczajne wydatki na przygotowania wojenne, których Rosja nie robi, bo...

— Nie robi? — przerywa *Standard*. — A jej obstalunek stu miljonów nabojów, który zrobiła w Ameryce, bo jej własne fabryki amunicji i broni są zawalone robotą?

Pall-Mall-Gazette milknie, a *Standard* prawi dalej, że angielska armja jeszcze nawet nie wyszła z granic Indyj, a już na jej tyłach poczyna się objawiać wrogi dla Anglików ruch wśród ludności miejscowej. Kursują tam jakieś trwożne wieści o wrogiem usposobieniu sipajów. Władze indyjskie otrzymały zawiadomienie o istnieniu sprzysiężenia, którego pierwszym celem jest wysadzenie w powietrze mostów na świeżo zbudowanej kolei penżabskiej. Jeśli ten zamiar zostanie wykonany, to armja angielska, zgromadzona w obozie na afgańskiej granicy, będzie zagłodzona, bo ani jednego worka pszenicy, ani jednego pudełka konserwów nie można będzie dowieźć. A też nie ma co mówić o przykrem położeniu, w jakiem się znajdą żołnierze angielscy, gdy z przodu będą mieli Rosjan, a z tyłu powstanie Indusów. Że się na nie zanosi, widać z proklamacyj z niezwykłem zuchwalstwem porozlepianych w tych dniach na rogach ulic Amrytsaru. Podpisane są one przez Abd-Ul-Acha z Arabji, będącego jednym z najśmielszych emisarjuszy rosyjskich i cieszącego się wielkim wśród Indusów wpływem; głoszą te proklamacje, co następuje:

„Ałłach jest jeden, a prorokiem jego Mohamet! Wierni! Umówiliśmy się z Francją, która wszędzie i sposobami wszelkiemi będzie nam pomagała. Rosjanie zbliżają się do nas od zachodu. Gwiazda wiary na południu jaśnieje. I dla tego, o bracia, przypasać nam czas do bioder miecze krwi sprągnione. Wysoko podnieśmy chorągiew Islamu i z naszej ziemi wypędźmy kiafirów!“ (Rudowłosych psów).

W obec rzeczywistych obaw powstania, *Times*, niedawno jeszcze usposobiony tak wojowniczo, pragnie wmówić w Rosją, że powinna zadowolnić się tem, co już zajęła, i takie *status quo* może być przyjęte za podstawę rokowań o kwestjach spornych. „Nam wcale nie idzie o osłabienie w Azji potęgi rosyjskiej, — mówi *Times*, — Emir Afganistanu twierdzi, że zajęty przez Rosjan pas ziemi aż do potoków Murgabu i Herirudu należy do niego, a ponieważ umówiliśmy się z Rosją wzajemnie strzedz całości Afganistanu, przeto musimy zakwestjonować prawność tego nowego rosyjskiego nabytku. Wprawdzie granice krajów środkowo-azjatyckich są tak niepewne, że Rosja może się mylić. Może się mylić i emir. Takie kwestje najlepiej się roztrzygają przy zielonem suknie.“

Widocznie jednak Rosjanie w tej mierze innego są zdania, bo oto przed godziną wydały dzienniki nadzwyczajny dodatek, zawierający telegraficzną wiadomość z Bombaju, że rosyjskie wojska zajęły znowu dwie prowincje — Ziulfagar i Akrobat — i grożą Pendżechowi.

Jeśli to się prawdą okaże, to ciekawa rzecz, jak angielskie pisma będą molestowały Rosją, aby już się dalej przynajmniej nie posuwała.

Zanosiło się na małe odświeżenie gladstonowskiego gabinetu, ale się nie zaniosło. Znać uznano, że takiej starzyzny łatać nie warto. Po już bliskich wyborach wszyscy razem ustąpią. Bodaj to koleżeństwo!

Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

W sobotę w sali hotelu Żorża rozpoczęły się posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Zgromadzenie, w którem wieło udział 28 delegatów i 7 zastępców, zagaił prezes Towarzystwa pan Stefan hr. Zamojski i w świetnej przemowie podniósł naprzód pomyślny rozwój Towarzystwa, a następnie wskazał korzyści, jakie krajowi ono już przynosi, a jeszcze większe przynosić może.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że w tej trudnej walce, jaką na całym obszarze ziem naszych staczać musimy z wrogiemi żywiołami o środki utrzymania się przy roli, Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych oddaje nam niespożytą usługę. Im więcej bowiem zdejmujemy ciężarów z właściciela dóbr, tem w wygodniejszych stawiamy go warunkach. A właśnie czyni to Towarzystwo. Dając zapomogi chorym oficjalistom, a emerytury ich wdowom i sierotom, zdejmuje ono ciężar dość wielki z ziemian, którzy czy tak, czy owak musieliby przecież go dźwigać. W roku 1884 rozdało Towarzystwo przeszło 23 tysięcy złr. w postaci zapomóg stałych lub datków jednorazowych. Gdyby nie ono, te 23 tysiące wydaliby ziemianie z swej własnej kieszeni, w kwotach może małych, nieznacznych, zawsze jednak ogółem biorąc, reprezentujących tę sumę, bądź cobądź dość wielką dla naszego rolnictwa i tak już przytłoczonego przeróżnemi ciężarami.

Oprócz tego materjalnego względu, jest jeszcze inny równie ważny, moralny. W dzisiejszych czasach, gdy prądy negacyjne minują całe społeczeństwo, najsnadniej trafiają one do ludzi, którzy żyją tylko dla doby dzisiejszej. Człowiek oszczędzający się, myślący o jutrze, o przyszłości swojej i swoich najbliższych, mniej już jest skłonnym do przyjęcia tych zwodniczych teoryj, ponętnych, bo podniecających popędy zmysłowe, a jadowitych, bo zatruwających wszystko co jest najszlachetniejszem w naturze ludzkiej. Taki człowiek posiada już coś, bo ma udział w Towarzystwie, a więc daje, jak to doskonale nazwał Bismark, pewną wkładkę do majątku społecznego; dając zaś wkładkę, dba o ten majątek, bo dba o nią, nie chce go narazić na niepewne eksperymenta propagatorów socjalizmu, bo nie chce jej stracić. Udziałem tym swoim, wzrastającym z roku na rok, buduje sobie przyszłość i dla tego spokojniej i z większą patrzy w nią wiarą; i dla tego mniej jest pochopnym do zmiany stanowiska, posady, służby, bo obawia się tej sytuacji, w której nie mógłby udziału swego powiększać; i dla tego gorliwiej pracuje, uczciwiej i sumienniej, bo chce utrzymać to stanowisko, na którem już zdołał założyć piedestal swojej przyszłości.

Mówimy o tem tak obszernie, bo wiemy dobrze, iż w gronie naszych ziemian byli, a może jeszcze są ludzie, co podejrzywają Towarzystwo, a raczej przypuszczają, iż postawi ono oficjalistów w warunkach takich, w których zamiast pomocą, staną się oni zawadą w gospodarstwie rolnem; że mianowicie rozprzęży stosunek istniejący między właścicielem dóbr, a oficjalistą, temu doda buty, a tamtego pozbawi wiernego sługę. Siedmnastoletnie istnienie Towarzystwa musiało to przypuszczenie obalić. W gospodarstwie rolnem, jak we wszelkiej maszynie, w której udział bierze dużo kółek ludzkich, musi przewodniczyć myśl jedna, główna, obejmująca całość. Wtedy tylko cała maszyna dobrze funkcjonuje, gdy owa myśl góruje nad nią, a każde kółko spełnia tylko ściśle, ale za to dokładnie przepisaną mu rolę. Owoż doświadczenie uczy, że takie kółka najlepiej się rekrutują z ludzi, którzy osadzeni na swych posadach nie wymyślają losowi, lecz pragną tylko go utrwalić i jak najdłużej na miejscu pozostać. Najgorsze zaś kółka stanowią tacy ludzie, którzy nic nie posiadają, nigdzie miejsca nie zagrzali, nigdy nie myśleli o swej przyszłości, nie odłożyli nic na czarną godzinę, jak wiatr są lotni i jak wiatr niepewni. To też jeżeli wolno mi — teoretykowi — wypowiedzieć zdanie, to sądzę, iż gdybym miał warstat rolny, zatrudniałbym tylko takich oficjalistów, którzy myślą o swej przyszłości, a więc którzy są członkami Towarzystwa.

Temi myślami natchnęło mnie piękne przemówienie hr. Zamojskiego, które tak silne na wszystkich słuchaczy wywarło wrażenie, że gdy jeden z delegatów, pan Jan Gawroński, wniósł, aby zgromadzenie wyraziło za nie podziękowanie prezesowi i wpisało je do protokołu, zgodnym aplauzem wniosek ten uwieńczono.

P. Makarewicz, sekretarz Tow., odczytał następnie sprawozdanie Wydziału. Wyjmiemy tedy z niego kilka dat, mogących interesować ogół.

Dnia 1. stycznia b. r. liczyło Towarzystwo 1.979 członków. Posiadali oni społem 7.373 udziałów, każdy udział po 4 złr.; zatem wpłacali rocznie do kasy Towarzystwa 29.492 złr. W ciągu zeszłego roku umarło 23 członków. 19 przeszło na emyryturę, 1 wydalono, a za niepłacenie wkładek wykreślono 106. Za to przybyło nowych 132 członków.

Dobrobyt członków należących do Towarzystwa polepsza się widocznie. W poprzednim roku kwota średnia rocznej wkładki przypadająca na członka, wynosiła 14 złr. 20 cnt.: w ostatnim roku wzrosła do 14 złr. 92 cnt. Najwięcej członków dostarczyły powiaty: Czortków, Lwów i Łańcut, a największe kwoty płacili członkowie pochodzący z powiatów Lwów, Rzeszów, Łańcut i Kraków.

W postaci zapomóg i datków jednorazowych rozdało Towarzystwo w ubiegłym roku 23.045 złr. 97 cnt., mianowicie płaciło zapomogi stałe 129 członkom niezdolnym do pracy, 165 wdowom po członkach, dzieciom i sierotom po 23 członkach. Na pogrzeby wydano w 20 wypadkach 940 złr. Od czasu swego powstania rozdało Towarzystwo na zapomogi i datki 118.368 złr. 59 cnt. Posiada zaś funduszu dyspozycyjnego 45.941 złr., żelaznego 303.100 a pogrzebowego 2.257, razem zaś wszystkich funduszów, czyli majątek ogólny Towarzystwa wynosi 368.814 złr., to jest o przeszło 20 tysięcy więcej, niż w roku poprzednim.

KRONIKA.

J. E. pan Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego p. Henryka Nitarskiego na jego własne żądanie z Brzeżan do Lwowa, i zamianował p. Edwarda Trusiewicza, sędziego powiatowego w Niżankowicach, radcą sądu krajowego w Brzeżanach, i zezwolił na przeniesienie c. k. notarjusza p. A. Promińskiego z Trembowli do Tarnopola i p. Wł. Manasterskiego z Żydaczowa do Rohatyna.

Mianowanie. P. Brzeziński, profesor i zastępca dyrektora III gimnazjum w Krakowie, został mianowany rzeczywistym dyrektorem tego gimnazjum.

Recytacje p. Stanisława Konopki. Zaszczytnie znany deklamator, wygłosi z pamięci jutro dnia 17 b. m. o godzinie ½8 wieczorem w sali gimnastycznej „Sokoła“ 4 i 5 akt tragedji Słowackiego „Mazepa“, monodram Syrokomli „Natura wyciąga wilka z lasu“ i Ujejskiego „Hagar na puszczy“. Czysty dochód przeznaczony jest na pomnożenie funduszu budowy gmachu „Sokoła“. — Sądzimy, że wszelka zachęta z naszej strony byłaby zbyteczną. P. Konopka dał się już niejednokrotnie poznać naszej publiczności jako niezwykle utalentowany deklamator, i może chlubić się zarówno sympatją, jak uznaniem nietylko u nas, ale i za granicą.

Nr. 5 Nowego Zerkała został przez c. k. Prokuratorję skonfiskowany.

Amerykański pojedynek. W sobotę dnia 14 b. m. odebrał sobie życie Artur Stransky de Heikron, słuchacz praw, syn radcy dworu. Przyczyną miał być amerykański pojedynek. Wiadomość tę podajemy dopiero dzisiaj, chcieliśmy bowiem oszczędzić przykrej wzmianki rodzinie zmarłego. Ale w obec tego, że o pożałowania godnym fakcie donoszą już nawet dzienniki wiedeńskie, nie podobna nam wstrzymać się od wypełnienia kronikarskiego obowiązku.

Budowę koszar dla artylerji oddaje magistrat miasta Stanisłowowa w drodze ofert dnia 26 marca b. r. Cenę wywołania ustanowiono na 286.381 zł. 16 ct.

Walne zgromadzenie korporacji szewskiej uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu subskrybować 5 udziałów po 1000 zł. na przedsiębiorstwo dostawy rzemieni i obuwia.

Pogoda! Ponieważ ta kwestja stanowi żywotny przedmiot rozmów towarzyskich, uwiadamiamy interesantów, że wedle doniesienia biura meteorologicznego, ma nastąpić korzystna zmiana aury. „Ciepłe zefirki“ zwiją śniegową powłokę, obudzi się roślinność, słońce wyjdzie „z za chmurnej powłoki“ — słowem temat pogody wejdzie w pełną urozmaicenia fazę, która stosownie wymową poparta, będzie mogła znakomite oddać usługi w rozmowie.

Defraudację, ale na szczęście nie u nas, jeno w Peszcie, popełnił urzędnik pocztowy E. Maar, — sprzeniewierzywszy sumę 15.300 zł. umknął, niewiadomo dokąd.

P. Józef Bauer uwiadamia nas, że dzisiaj o godzinie 4 popołudniu odbędzie się na placu Jabłonowskich próba gaszenia ognia za pomocą masy przez p. Bauera wynalezionej. Taka sama próba przedsięwzięta onegdaj w Krakowie, wykazała wyborny rezultat.

Towarzystwo Zaliczkowe we Lwowie. Wczoraj o godzinie ½ do 5. po południu zagaił zastępca prezesa tego Towarzystwa p. Wacław Dąbrowski XVII. ogólne zgromadzenie w myśl §. 34. zwołane, oddając głos p. dyrektorowi A. Żabickiemu, który złożył sprawozdanie dyrekcji za rok ubiegły. Na sekretarzy powołał p. przewodniczący pp. Szwejkowskiego i Aleksandrowicza.

Po p. Żabickim przemawiał p. Bernard Goldmann, jako referent komisji rewizyjnej.

Zbadawszy zamknięcie rachunków i zgodność ich z rzeczywistym stanem kasy, przedkłada komisja wniosek o udzielenie absolutorjum dyrekcji za jej działalność od 31. grudnia 1883 po 1. stycznia z. r. co też udzielono.

Prof. Wł. Zajączkowski, jako referent komisji kontrolującej przemawia w sprawie rozdziału czystych zysków, reprezentujących sumę 15.611 złr. 88 ct., z których wedle wniosku referenta przeznaczyło zgromadzenie do funduszu rezerwowego 120 złr., na dywidendę (4½%) 7.854 złr. 89 ct., ½ na tantjemę dla dyrekcji, urzędników i służbę 2545 złr. 66 ct., na superdywidendę (2%) 3491 złr. 6 ct., na odpisanie strat 1600 złr. 27 ct.

Na wniosek p. Gerstmana, jako referenta Rady nadzorczej obrano p. A. Żabickiego dyrektorem, a p. Jakóba Piepesa wicedyrektorem na dalsze trzechlecie. P. Dybuś sprzeciwiał się wprawdzie wyborowi ostatniego, jednak że przewodniczący uznał to sprzeciwianie się, jako niezgodne z regulaminem, a zgromadzenie nie przychyliło się do wywodów kontrawotanta.

Potem krótkiem intermezzo wnosi dalej pan Gerstman imieniem Rady nadzorczej wybór p. Wł. Zajączkowskiego na drugiego zastępcę dyrektora, a zgromadzenie wniosek ten jednomyślnie uchwala.

Do Rady nadzorczej weszli pp.: dr. Biesiadecki Alfred. Jaśkiewicz Kajetan, dr. Krzyżanowski Stanisław, dr. Madejski Marceli, dr. Strojnowski Edward, dr. Zgórski Alfred, Fechter Michał, Bykowski Juljusz.

Do komisji rewizyjnej pp.: dr. Goldmann Bernard, Wędrychowski Eugeniusz i Smalawski Juljan.

Wyczerpawszy w ten sposób porządek dzienny zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 5¼. W obradach (jeśli tego wyrazu użyć można skoro zgromadzenie bez dyskusji uchwalało wszystkie wnioski ryczałtowo) brało udział zaledwie 108 członków. Jednakże niebawem zaczęło się wielu wynosić z sali, tak, że gdy przystąpiono do wyborów, to w sali znajdowało się zaledwie 78 członków.

A przecież liczba wszystkich członków Towarzystwa wynosiła w r. 1884 ogółem 1800. Zatem o przyszłym losie Towarzystwa i o składzie jego zarządu decydowała jedna dwudziesta czwarta część całego Towarzystwa.

Cały majątek Towarzystwa przedstawiał sumę 189.840 złr. 83 ct. Wkładki oszczędności i lokacje spadły w ostatnim roku o 38.897 złr. 23 centów, (z 491.264 złr. 63 ct. na 452.367 złr. 40 ct.) Co świadczy że kapitał szuka sobie innych miejsc lokacyjnych, za to procesa powiększyły się niepospolicie, bo skoro z końcem roku 1883 wynosiły one kwotę 29.642 złr. 62 ct., to z końcem roku 1884 wzrosły do kwoty 40.735 złr. 27 ct. Zatem urosły o 25%. Zapisać przytem należy, że Towarzystwo musiało wykreślić zupełnie 4 weksle, sfałszowane przez p. Wincentego Żaaka, a opiewające na kwotę 2080 złr.

Po całem przedstawieniu rzeczy, zarząd oświadcza w swem sprawozdaniu, że z dat przytoczonych mają członkowie „powziąć miarę o żywotności Towarzystwa“.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się jutro o godzinie 4. po południu w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego waln. zgromadz.; 2) Sprawozdanie z czynności wydziału; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Wybór prezesa, dwunastu członków wydziału i sześciu zastępców. — Prezes ks. Zygmunt Odelgiewicz, sekretarz Zenon Rojek.

P. Dowiakowska, zaangażowana przez dyrekcję teatru na cztery występy, prybywa jutro do Lwowa i wystąpi zapewne jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Benefis pani Arklowej odbędzie się w sobotę 21. m. b. Sympatyczna i utalentowana śpiewaczka wystąpi po raz pierwszy w „Normie“ Belliniego. Nietylko miejscowa, ale i warszawska krytyka, której reprezentanci byli na pierwszem przedstawieniu „Konrada Wallenroda“, przyznała, że p. Arklowa mogłaby zostać chlubą każdej sceny, gdyż posiada w wysokim stopniu trzy warunki powodzenia, mianowicie: głos, szkołę i grę.

Niewątpimy, że benefis jej wypadnie bardzo dobrze, czego artystce serdecznie życzymy. Bilety są już do nabycia w kasie.

Z Kołomyi donoszą nam, że mające wkrótce nastąpić wybory do rady gminnej wywołały niezwykłe ożywienie we wszystkich kołach „podkarpackiego grodu“. Na czele komitetu przedwyborczego stanął dyrektor gimnazjalny p. Emanuel Wolff, w liście członków zaś figurują nazwiska prawie wszystkich mieszkańców sławetnego grodu. — „Nie dajmy się zwodzić Judaszom!“ brzmi hasło tej licznej falangi, która chce stwierdzić odwieczną piosnkę „Kołomyja ne pomyja....“

Kolorowe czapki zaczyna nosić jako oznakę młodzież czwartego gimnazjum. Publiczność — nie przyzwyczajona do widoku odznak studenckich — „robi na to wielkie oczy“, ale w gruncie pomysł sam jest tylko pochwały godnym. Pedagogowie zgodnie orzekli, że mundur stanowi najlepszą zachętę i najskuteczniejszy środek do przyzwoitego zachowania się studentów.

Ze względów finansowych zniesiono w Austrji mundurki, ale młodzieży przyklasnąć należy, że sama przywdziewa odznaki, poddając w ten sposób pod publiczną kontrolę swe zachowanie się poza obrębem szkoły.

Apuchtin. Temi dniami straż finansowa odbyła na poczcie rewizję dzienników w celu zbadania, czy nie ma egzemplarzy niestemplowanych. Czy je znalazła, nie wiemy. Ale donoszą nam, że znalazła co innego a wysoce charakterystycznego, mianowicie w jednem z pism ruskich do każdego numeru dołączone były dwa portrety litografowane p. Apuchtina. Bohater ten ubrany jest we frak i biały krawat, a cała pierś jego ozdobiona orderami.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem w Uniwersytecie w sali XV. (2 piętro). Porządek dzienny: 1) B. Radziszewski. O rdzewieniu żelaza. 2) R. Zuber. O ciepłotach podziemnych. 3. Luźne komunikacje.

Towarzystwo zaliczkowe urzędników pocztowych zebrało się wczoraj na siódme doroczne walne zgromadzenie. Towarzystwo liczyło w ubiegłym roku 604 członków. Obrót ogólny wynosił 482.075 złr. 94 ct., zwiększył się więc w porównaniu z r. 1883 o 58.909 złr. 27 ct. Czysty zysk z r. 1884 przedstawia sumę 2.288 złr. 62 ct. Do rady zawiadowczej wybrano pp. Kronpa, Wopaternego, Łaskiego i Świstalskiego. Dyrekcji udzielono absolutorjum i przyznano remunerację, a 13 złr. odtrącono z czystego zysku na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników pocztowych.

Tow. pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu zebrało się w piątek d. 13. b. m. na walne zgromadzenie. Zagaił je w zastępstwie sędziwego i chorobą złożonego prezesa p. prof. J. Rymarkiewicza, wice-prezes p. prof. Motty. Na przewodniczącego powołany został przez aklamację prof. p. Wł. Bentkowski. Towarzystwo liczy 44 rok istnienia. Dochód z ubiegłego roku wynosił łącznie z remanentem 72.395 mar. 79 fen., rozchód zaś 61.733 mar. Z młodzieży wspieranej przez Towarzystwo kształci się ogółem 61 uczniów; oprócz tego obdarzało Towarzystwo dość znacznemi datkami rozmaite zakłady naukowe. Nad sposobem rozdzielania datków toczyła się żywa i długa dyskusja, poczem udzielono absolutorjum zawiadowstwu kasy. Na członków dyrekcji zostali ponownie wybrani znaczną większością głosów: radca dr. Matecki, radca Szuman, ks. prałat Likowski i Ad. Koczorowski.

(=) **Kraków** 15. marca. (Koresp. *Przegl.)* Wczoraj w przepełnionej sali teatralnej odegrano na benefis utalentowanej artystki tutejszej sceny panny Anny Kałużyńskiej poemat dramatyczny Mikołaja Bołoza Antoniewicza „Annę Oświęcimównę“. — O utworze tym (znanym mi z przedstawień przed kilkunastu laty, gdy główne role rozdzielone były pomiędzy takie znamienitości jak Modrzejewska, Rapacki, Ładnowski Bolesław i śp. Feliks Benda) podam Wam oddzielnie; tutaj tylko nadmieniam, że benefisantkę przyjmowano serdecznie, a prócz bukietów wręczono jej portret jej w roli cyganki „Azy“, okolony wieńcem z fijołków.

— Dzisiaj w sali rady miejskiej miał ks. prof. Chotkowski na cel dobroczynny odczyt p. t. „Ostatni bohaterowie słowiańskich Obotrytów“. Rzecz ta, acz (ściśle biorąc) sucha, w ustach znakomitego mowcy i gruntownego znawcy dziejów nabrała wielkiego wdzięku i szczerze zajęła zebraną w sali wyborową publiczność.

ROZMAITOŚCI.

— **O swojej powieści „Prince Zilah“**, zaliczanej przez krytykę do arcydzieł nowoczesnej literatury powieściowej, pisze autor J. Claretie do redaktora *Gaulois*, co następuje: Pisałem ten romans, — słowa listu — ażeby się przenieść myślą do Węgier, owego kraju, którego okolice stoją mi wiecznie na oku, niby wizja, — którego muzykę, dzielność i ducha bohaterskiego tak silnie umiłowałem. Chciałem sobie to wszystko przypomnieć i oto powód mojej powieści. Węgier — ktoś kiedyś powiedział, że pieśń, koń i szabla są niezbędnemi akcessorjami prawdziwego Węgra — otóż Węgier jest postacią wybitnie rycerską. Pozostał on do dzisiaj marzycielem i prozelitą w swojej polityce i swojej literaturze. Wiara tkwiąca silnie w poczuciu honoru, uratowała i ochroniła go wówczas, kiedy w r. 1849 pokonany przez Austrją i Rosją, nie upadł na duchu i wywalczył swą niepodległość. Jest on żywym dowodem, co może zdziałać naród wielką ożywiony myślą“.

— **Szczególne otrucie.** Wychodząca w Odesie gazeta niemiecka podaje następującą wiadomość. W pewnej bułgarskiej kolonii gubernii bessarabskiej, zachorowało nagle dwóch ludzi po wypiciu szklanki wina, którą ich uraczył gościnny sąsiad. Posłano

natychmiast po doktora. Zanim wszakże ten przybył, spróbował sam gospodarz wina danego gościom, poczem zachorował. Kiedy zawezwany doktor przybył, zastał tylko trzy trupy. Podano natychmiast wino szczegółowemu badaniu i znaleziono w beczce dopiero co rozpoczętej zwłoki — węża. Lekarz skonstatował, że w winie znajduje się domieszka jadu, którego ofiarą padli trzej Bułgarzy.

— **Róże Heratu.** Cała Europa zwraca niespokojne oczy ku Heratowi, który dla Rosjan miałby prócz strategicznego jeszcze inne znaczenie. Jakież? *Cherchez la femme!* Notable turkmeńscy w Merwie i okolicy biorą sobie Odaliski z Heratu, zwanego w całej Azji „źródłem pięknych kobiet." Mieszkankom tej miejscowości nadano zaszczytny przydomek *Susennat-i-Herat* (Róże Heratu), a musi to być nie bez powodu, gdyż dwie trzecie haremu perskiego szacha składają się właśnie z owych „różyczek." Co za szkoda, że każda róża posiada kolce; nie brak ich także różom Heratu, które już teraz kolą niemiłosiernie dyplomacją, drżącą z obawy przed wojną.

Nowy dramat Ibsena: „Vildanden" (dzikie kaczki), przedstawiony temi dniami po raz pierwszy w Kopenhadze, doznał niebywałego powodzenia.

— **Purytanizm — czy wandalizm?** Francuski minister oświaty i sztuk pięknych obdarzył w zeszłym roku miasto Laval piękną rzeźbą Lavigne'a, przedstawiającą Psyche z białego marmuru i naturalnej wielkości.

Był to cenny podarek. Psyche bowiem była prawdziwem arcydziełem, które na ostatniej wystawie ogólny budziło podziw.

Otóż 4. b. m. znaleziono Psyche na ziemi, z odbitą głową i połamanemi skrzydłami. Być może, iż naga postać bogini ustawiona na publicznem miejscu, służącem do przechadzki, oburzała uczucie skromności i to dało powód do zniszczenia statuy. Zdaje się, iż nie prędko zdecyduje się p. minister na nowy podarek dla miasta. Chyba, że przesłałby statuę przyzwoicie ubraną, lub sporządzoną z materjału nie ulegającego zniszczeniu.

— **7000 wdów po jednym nieboszczyku.** — Z Afryki środkowej znad jeziora Wiktorji nadeszła do Watykanu wiadomość, że znany w Europie cesarz Ugandy Mtesa, o którym tyle szczegółów podał Stanley i inni podróżnicy afrykańscy, pożegnał ten padół płaczu bez pozostawienia męskiego potomka. Bratanek zmarłego, wychowany przez misjonarza Leviuhoc'a, objął rządy kraju. Zmarły był już po części przystępny dla cywilizacji europejskiej i sprzyjał pracom misyjnym. Pozostawił on harem składający się z poważnej liczby 7000 żon. Z tego powodu obawiają się gwałtownych zajść, gdy przyjdzie pod obrady kwestja zaopatrzenia tej armji wdów z funduszów państwa.

— **Aforyzmy.** Polka jest piękna jako taniec, ale zachwycająca jako osoba.

— Ze wszystkich gramatyk ma gramatyka miłości najwięcej „przypadków".

— Kobiety zamężne bywają nieraz za mężne. Uważając swego męża za zegarek, trzymają go „na łańcuszku", a nawet... nakręcają.

— Strzały kobiecych spojrzeń rzadko kiedy chybiają celu; dlatego też mamy tylu „postrzelonych".

— Dowcip, jak gumelastyka: zbyt silnie naciągany — urywa się.

— Twarz ludzka, jak hieroglify: każdy odczyta z niej co innego.

— Serce powinno być szufladką, do której tylko jedna osoba posiada klucz miłości.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Znów ubył jeden z grona zasłużonych, ks. Józef Jałowiecki, proboszcz w Krasławiu nad Dźwiną, uczony teolog, artysta-malarz i etnograf.

Urodzony w r. 1817. w Kurlandji, kończył nauki w Iłakowie, do stanu duchownego przysposabiał się u misjonarzy na Kalwarji pod Wilnem.

W seminarjum krasławskiem wykładał egzegetykę i historję kościelną; w r. 1848. pozyskał tytuł dziekana dekanatu Dynaburg wyższy.

Wspaniała dawna katedra inflancka, której był proboszczem, jemu świetny swój stan dzisiejszy zawdzięcza; zgromadził on tu dzieła sztuki i środki na restaurację wyżebrał.

Za jego wpływem mistrz Jan ofiarował tu obraz, przedstawiający św. Ludwika.

Ksiądz Józef komponował utwory muzyczne na organy, poświęcone chwale bożej i ułożył szkołę dla organistów; malował farbami wodnemi z talentem.

Obraz jego „Najśw. Panna agłońska", wystawiony w Krakowie, pozyskał w swoim czasie uznanie.

Był stałym współpracownikiem *Przeglądu katolickiego* i *lwowskiego*, pisywał także do *Kurjera poznańskiego* oraz do *Echa*, za czasów redakcji Sarneckiego.

Akademia krakowska drukowała jego uwagi w zakresie etnografji.

Cenny rękopis, dotyczący historji kościoła w Inflantach, ukaże się niezadługo na widok publiczny; wierszyki oraz poezje ludowe, obrabiane przez ks. Józefa, zamieszczone były w kalendarzach litewsko-inflanckich.

Był to umysł w swoim rodzaju niepospolity, oddany całkiem służbie ołtarza i społeczeństwu.

Zgasł prawie nieznany, bo żył w zupełnej pokorze ducha.

— **Nowy rodzaj** wyłudzania pieniędzy za pomocą prasy. Pewien przedsiębiorczy umysł rozpoczął wydawnictwo autografowanej korespondencji w Paryżu, która zawiera jedynie wiadomości o protestowanych wekslach z podaniem wystawcy, żyranta, sumy, na jaką weksel opiewa. Pierwsza taka lista wywołała ogromną sensację, znaleziono bowiem w niej wiele nazwisk, których nie spodziewano się wcale.

Kto jednak opłaci cenę abonamentu, wynoszącą sto franków, ten ubezpiecza się tem samem od figurowania na tej liście.

Dzienniki paryskie podając o tym nowym sposobie wyzyskiwania, stawiają zarazem pytanie: czy publikacja taka jest prawnie dozwoloną?

— **W sądzie przysięgłych.** Grono sędziów wydaje wyrok na zabójcę, odpowiadając twierdząco na wszystkie pytania, dotyczące winy, przecząco co do okoliczności łagodzących.

Prezydujący dla formy zadaje ostatnie pytanie obwinionemu,

— Oskarżony, czy masz co do nadmienienia w kwestji zastosowania kary?

— Jedno tylko, panie prezesie. Nie jestem zwolennikiem kary śmierci.

— **Jan Kazimierz Wilczyński.** W tych dniach zgasł w mieście Wilnie jeden z zasłużonych społeczeństwu ludzi, ośmdziesięcioletni starzec, dr. med. Jan Kazimierz Wilczyński.

Kochając nadewszystko swój kraj ojczysty, umiłował wszystkie jego pamiątki i zabytki, starał się usilnie o zdejmowanie podobizn i jak najliczniejsze gromadzenie rysunków, mających uwiecznić znakomite pierwowzory pamiątek i dzieł sztuki, rozrzuconych tu i owdzie w samem Wilnie i jego okolicy, i cały ten zbiór własnym nakładem, nie szczędząc ofiary z majątku, ile że w kraju odpowiednich zakładów jak i sił artystycznych nie było, w Paryżu wykonywać kazał. Tam też wyszło w r. 1858. „Album wileńskie", składające się z 234 wytwornych klisz ołówka i rylca znakomitych artystów, jak Charpantier, Oleszczyński, Gavarni, Noel i inni.

Podróżując wraz z hr. M. Tyszkiewiczem, opisał swe wrażenia w „Podróży po Nubii."

Dr. Wilczyński pracował także i na niwie heraldyki krajowej i wydał w Paryżu w r. 1858—1859 dzieło in quarto p. t. „Herbarz szlachty polskiej."

Prace specjalne medyczne nieboszczyk pomieszczał przeważnie w paryskiem czasopiśmie „Mémoires pour la médicine."

Przez wiele lat przedtem był właścicielem składu przy ulicy Ostrobramskiej w Wilnie, gdzie wydał wielką ilość obrazków świętych.

Ogólnie szanowany starzec z powszechnym żalem przez liczny tłum odprowadzonym został na miejsce wiecznego spoczynku.

Część ekonomiczna.

Bank Rolniczy we Lwowie podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 14. marca 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	7.25	7.75
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6.—	6.60
Żyto na termina	„	—.—	—.—
Owies obroczny	„	6.25	7.—
Jęczmień nowy	„	6.50	7.60
Rzepak	„	—.—	—.—
Rzepak nowy	„	11.50	12.—
Groch do gotowania	„	7.—	10.—
Groch obroczny	„	5.75	6.50
Wyka	„	5.50	6.—
Bobik	„	5.50	7.10
Hreczka	„	7.25	8.—
Kukurudza	„	5.25	7.—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	45.—	54.—
„ biała	„	55.—	64.—
„ szwedzka	„	50.—	70.—
Spirytus za 10.000 lt. pret	zł.	26.50	27.—
„ na termina	„	—.—	—.—

Uwaga: Bank rolniczy otworzył magazyny zbożowe na centr. dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie dokąd wszelkie wysyłki zboża adresować należy.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, kartofle stołowe, kartofle gorzelniane „Glissony" sporek olbrzymi, rzepak holenderski, groch „Victoria" biały i inne, ząb koński amerykański „Virginia", lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, buraki i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny i wszystko, co się tyczy gospodarstwa przemysłu i handlu.

Także sadzonki chmielowe.

Zmiana systemu biletowego na kolejach żelaznych. *Ekonomista narodowy* poruszył (w numerze 4.) kwestję zniżenia opłaty za przewóz osób na kolejach austro-węgierskich, wspominając zarazem, że w ślad za tą zmianą musiałaby pójść także zmiana dotychczasowego systemu biletowego.

Myśl pewnej zmiany w tym kierunku okazuje się na czasie i żywotną — pisze *Ekonomista* — gdyż Ameryka już ją w rzeczywistości przeprowadza. Jak bowiem w nrze 48. dziennika *Oesterreichisches Handels-Journal* czytamy, zaprowadzają w Ameryce obecnie nowy rodzaj biletów kolejowych.

W odpowiednich książeczkach drukuje się te bilety po 1000, 500, 100 i 50 na jednej karcie. Są one mniejsze od marek pocztowych i po krawędziach podziurkowane, by je łatwo oderwać można. Każdy taki bilet ważny jest na przestrzeń jednej mili angielskiej. Kupuje się ich według upodobania 2, 20 lub 100 itd., a kolej jest obowiązaną za każdą milę drogi jeden taki bilet przyjąć.

Podróżny przeto nie jest zmuszonym mówić przy kasie dokąd podróżować zamyśla, tylko kupuje przy kasie książeczkę i wręcza konduktorowi ilość biletów odpowiednią do ilości mil jaką przejechać zamierza. Wszelkie dotychczasowe niedogodności, jako to: zamiana mylnie kupionych biletów, zagubienie lub niezużycie takowych itp. odpadają w skutek takiego zarządzenia całkowicie. Małe te marki kolejowe uważa się za gotówkę i łatwo się je zbywa. Koleje ponoszą mniej strat przez oszustwa, a podróżni nie doznają tylu przykrości, bo ich organa kontroli kolejowej mniej nagabują. Nowe to zarządzenie uznane zostało przez podróżnych do wyższych sfer należących za bardzo dobre i wprowadzono je już na wielu kolejach zachodu.

Coś podobnego proponuje *Ekonomista narod.*, ale ze zmianą, którąby stopniowe obniżanie opłaty w stosunku do odległości umożliwiła. Przyjmuje on za podstawę odległość 30 kilometrów i 1 cent za kilometr opłaty do tej odległości, zniża takową o ¼ centa przy odległości wyższej nad 30 kilometrów aż do czterokrotnej tejże odległości, tj. do 120 a w dalszym ciągu w podobny sposób zniża opłatę aż do odległości 270 kilometrów i dochodzi w zniżeniu ponad 270 kilom. aż do ćwierć centa, tak że opłata

za 30 km = 30 ct.

za 30 km + 120 = 30 ct. + $(\frac{3}{4})$ 120 ct. = 1·20 zł.

za 30 km + 120 + 120 = 30 ct. + $(\frac{3}{4})$ 120 + $(\frac{2}{4})$ 120 = 1·80 zł.

za 30 km + 120 + 120 + x = 30 ct. + $(\frac{3}{4})$ 120 + $(\frac{2}{4})$ 120 + $(\frac{1}{4})$ x = 1·80 + $(\frac{1}{4})$ x.

Chcąc przeto system takiego zniżenia z systemem marek biletowych pogodzić, wypadałoby zaprowadzić książeczki z czworakiemi markami, a mianowicie: po 1 ct. aż do 30 sztuk
„ ¾ „ „ 120 „
„ ²/₄ „ „ 120 „
„ ¼ „ „ dowolnej ilości.

Na okładkach książeczek byłoby miejsce zostawione do wpisania nazwiska stacji i odległości, oderwanie odpowiedniej ilości marek z książeczki takiej i wręczenie ich konduktorowi stanowiłoby opłatę i uprawniałoby do jazdy aż do stacji przeznaczenia. W każdej takiej książeczce musiałby się znajdować spis wszystkich stacji kolejowych pewnej linji z oznaczeniem ile marek oderwać potrzeba, by opłata linji była uskuteczniona.

Nazwę stacji, w której podróżny wysiąść zamierza, wpisywałby każdy podróżny własnoręcznie na okładce książeczki. W razie gdyby ktoś przed stacją, do której pierwotnie jechać zamierzał, wyjaśnić był zmuszony, zwrot odpowiedniej ilości marek odnośnej kategorji wystarczałby za wszelkie dotychczasowe potwierdzenie i przedłużenia ważności biletów.

Okładki, których zawartość zupełnie byłaby wydartą, musiałyby przy wyjściu z dworców portjerom być zwracane i przez tychże przedziurawiane.

Nowelle cłowa, która przed kilkoma dniami wniosiono w parlamentach obu połów monarchji przyjęto przynajmniej pod względem formalnym inaczej z tej a inaczej z tamtej strony Litawy. Izba posłów Rady państwa przekazała odpowiednie przedłożenie osobnej komisji, złożonej z 24 członków, podczas gdy w Sejmie węgierskim odesłano ją do komisji gospodarczej. Natomiast panuje w innym kierunku zgodność obu powyższych ciał prawodawczych. Dowiadujemy się bowiem, że postanowienie projektu upoważniające rząd do ustanowienia ceł od zboża, owoców strączkowych, mąki, chleba i innych produktów mącznych w drodze zwykłego rozporządzenia aż do wysokości przyszłych ceł niemieckich, natrafia na opór jednej z najbardziej wpływowych frakcyj większości austrjackiej Izby deputowanych. Podobnież i w Węgrzech uważają powyższe postanowienie projektu za słabą stronę nowelli, i jak nam donoszą z Budapesztu, nowella z tego powodu nie tak prędko przyjdzie pod obrady Izby. Panuje tam bowiem przekonanie, że parlament niemiecki powzięmie już niebawem ostateczne uchwały co do wysokości ceł od chleba i innych produktów mącznych, a w tedy będzie można usunąć braki projektu, i zadowolić tym sposobem opozycję wstawiając stałe cyfry w miejsce owego artykułu, w którym jest mowa o wzmiankowanem powyżej pełnomocnictwie dla rządu.

Kolej Karola Ludwika. Dochody w dekadzie od 1. do 10. marca br. wyniosły: Na linji Lwów-Kraków 167.010 zł. (w r. 1884 zł. 232.715), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 44.304 (w r. z. 52.768). Ogólny dochód w tej dekadzie wynosił 212.314 zł., z tego z linji Jarosław-Sokal 4752 zł., podczas gdy w r. 1884 wynosił ogólny dochód w tym samym czasie 285,484 zł.

Okazuje się więc *minus* w kwocie 73.170 zł. Od 1 stycznia b. r. do 10 marca pobrano na linii Lwów-Kraków 1,337.309 zł. (w r. z. 1,481.938), na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 350.243 zł. (w r. z. 344.420). Ogólny dochód na całej linii wynosił w tym czasie 1,687.522 zł. — więc w porównaniu z dochodem r. 1884 1,826.358 zł. o 138.806 zł. mniej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Dochody Kolei lwowsko - Czerniowieckiej wynosiły w lutym r. b. zł. 235,984, t. j. o 40,999 zł. mniej, niż w tym samym miesiącu r. 1884. Ogólny dochód w obu pierwszych miesiącach b. r. wynosi zł. 466,661 — t, j. o 93,615 zł. mniej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Wiedeń 14. marca.

(*Di*) Forma, w jakiej wczoraj Gladstone złożył oświadczenie w Izbie niższej o zawartej z Rosją ugodzie była tak stanowczą, że można ją słusznie uważać za uroczysty dowód przywrócenia serdecznych stosunków między temi obydwoma mocarstwami, a wysokie kursa paryskie zdawały się potwierdzać powyższe mniemanie. Atoli spekulacja tutejsza zanadto jest niedowierzająca od kilku tygodni, aby się dać unieść prądowi dobrych wiadomości i jakkolwiek nie stawała w drodze reakcji ku lepszemu, to jednak tylko z pewnem wahaniem przystępowała do zakupna. Wszelako nie brakło motywów usprawiedliwiających częściowo panującą apatję. Nie tylko bowiem rozruchy w Albanji dały powód do żywej dyskusji i obaw, lecz także rozeszła się była pogłoska o upadku pewnej bardzo znacznej firmy, która spadkiem papierów rosyjskich miała być zmuszona do likwidacji. Za powodem gieład zachodnich nastąpił około południa zwrot ku lepszemu, atoli nie na długo. Pod koniec bowiem targu nadeszły z Londynu prywatne wiadomości o wrzekomem starciu się Rosjan z Afganami i ponownej zniżce papierów rosyjskich, — i dawna apatja ogarnęła znowu spekulantów.

Z papierów bankowych pomimo powyższych niepomyślnych stosunków awansowały obie akcje kredytowe, bodenkredyty i austro-węgierskie.

Na targu transportowym zasługuje na uwagę zniżka akcyj towarzystwa żeglugi parowej i nordbahnów, podczas gdy Lwowsko-Czerniowieckie znowu poszły w górę, a staatsbahny, lombardy i lloydy trzymały się mocno, jakkolwiek bez znaczniejszego awansu.

Renty idą dalej w górę, obie renty złote austrjacka i węgierska skorzystały znowu przeszło ¼ procent.

Dewizy i waluty trzymają się dobrze, a szczególnie znacznie poprawił się rubel.

Na giełdzie zbożowej tendencja nadzwyczaj mdła, i ruch nieznaczny. Na uwagę zasługuje dalszy spadek cen słoniny, którą dzisiaj płacono zł. 44 do 45.50 za 100 kilo netto.

Ostatnie wiadomości.

Ponieważ upadła już nadzieja, że Rząd udzieli krajowi pożyczkę na zasiewy dla dotkniętych powodzią w roku zeszłym, postanowił Wydział krajowy na niedzielnej sesji udzielić powiatom z funduszów krajowych 5-procentowe pożyczki celem rozpożyczenia dalszego pomiędzy dotkniętych powodzią.

W tym względzie rozesłano okólnik do wydziałów powiatowych.

Wybory członków do Rad powiatowych w Rudkach i Stanisławowie odbędą się w grupie gmin wiejskich dnia 23. kwietnia, w grupie gmin miejskich 28. kwietnia, w grupie gmin najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu 30. kwietnia, a w grupie większych posiadłości 6. maja b. r.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 16. marca. Komisja kolejowa Izby posłów przyjęła przedłożenie rządowe dotyczące budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Rawy ruskiej. Alinea druga została w ten sposób zmienioną, że udział państwa w kosztach budowy zależy od tego, aby kraj i miasto Lwów wypłaciło zapomogę bezzwrotną w kwocie 120 tysięcy, a reszta kwoty wynoszącą 2,580.000, a już co najmniej 2,300.000 wydano w obligach pierwszeństwa mającego się utworzyć Towarzystwa, bez obciążenia jednak skarbu państwowego jakiemikolwiek zobowiązaniami.

Paryż 16. marca. Otrzymawszy zawiadomienie o rozruchach, które miały miejsce na Kochinchinie na początku lutego, wysłał Brière dwie kompanje żołnierzy do Kambodży. Tymczasem władze miejscowe przywróciły już porządek.

Aleksandrja 16. marca. Ziber basza, podejrzany o tajemne znoszenie się z Mahdim, został zaaresztowany i odstawiony na pokład statku „Iris". Również zaaresztowano jego syna i trzy inne osoby w Kairze, które stamtąd zostały tu przywiezione i wtrącone do więzienia. Znalezione u nich papiery skonfiskowano.

Londyn 16. marca. Do ajencji Reutera donoszą z Teheranu, że Lumsden przybył do Heratu i przekonał się, że władze afgańskie zajęte są usilnie naprawą fortyfikacyj i przygotowaniami do obrony. Kilka setek kozaków rosyjskich znajduje się w Pulikatun, wiosce, leżącej najbliżej Heratu ze wszystkich posterunków zajętych przez rosyjskie wojska. Małe oddziały wojska rosyjskiego zajęły studnie leżące na drodze z Sarakisu do Murghafeussu.

Peszt 16. marca. Komisja Izby wyższej skończyła już obrady przedwstępne nad ustawą o reformie Izby magnatów i przekazała rzecz całą do podkomitetu.

Ateny 16. marca. Jacht Miramare wpłynął wczoraj do portu w Pireju wśród salwy dział. Król z następcą tronu i ministrem Trykupisem udali się na pokład jachtu Miramare, aby powitać parę arcyksiążęcą. Batalion gwardji w stroju narodowym tworzył szpaler. Burmistrz Pireju powitał dostojnych gości przemową, a lud serdecznemi okrzykami. Salwy dział oznajmiły ludowi chwilę, kiedy dostojni goście przybyli na dworzec w Pireju, gdzie na nich czekała królowa z damami dworu. Kapela wojskowa zagrała hymn austrjacki. Wszyscy oficerowie garnizonu znajdowali się na dworcu. Wjazd do Aten odbył się wśród tłumów ludu zalegających ulice. Okrzykom nie było końca. Arcyksiążęca para zamieszkała w pałacu królewskim, gdzie dzisiaj na audjencji przyjmowała całe ciało dyplomatyczne i deputacje austro-węgierskich kolonij z Aten, Pireju i Syry.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 16. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji kolejowej zdawał poseł Jaworski sprawę o przedłożeniu rządowem, dotyczącem kolei lokalnej ze Lwowa do Rawy ruskiej. Całe przedłożenie przyjęto bez zmiany z wyjątkiem alinei 2-giej, która otrzymała następującą stylizację:

„Skarb państwa przyczyni się do budowy powyższej kolei pod warunkiem, że do reszty kapitału preliminowanego na budowę w sumie co najwyżej 2,700,000 zł. 1) kraj Galicja i miasto Lwów przyczyni się bezzwrotnym datkiem w kwocie 120,000 zł. 2) z reszty w sumie 2,580,000 zł., najwyżej 2,320,000 zł. będą wydane w obligach pierwszeństwach mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego; dostarczenie zaś powyższego kapitału bez obciążenia skarbu państwa będzie zapewnione w ten sposób, iż tak co do powyższych dwóch punktów, jak i co do tego, iż kapitał preliminowany w zupełności wystarczy, pomienione wyżej Towarzystwo obejmie poręke."

Następnie zdawał sprawę Styrcea z przedłożenia rządowego o przywilejach i warunkach budowy kolei lokalnych Hatna-Kimpolung i Hliboka-Berhomet. Do tego przedłożenia włączono także odnogę kolejową Hadikfalva-Radowce.

Wiedeń 16. marca. Na cmentarzu wyprawili wczoraj robotnicy demonstrację na cześć poległych w rozruchach marcowych. W demonstracji wzięło udział kilkuset robotników. Ekscesów nie było.

Peszt 16. marca. Młodzież uniwersytecka obchodziła wczoraj uroczyście rocznicę powstania 1848 r. Plac przed gmachem wszechnicy ozdobiony był w chorągwie; wygłoszono mowy patrjotyczne i śpiewano narodowe pieśni. Stamtąd udano się do pomnika Petöfiego i tam złożono wieńce.

Salonika 16. marca. Sprawozdania urzędowe donoszą, iż bandy albańskie z okolic Prizrendu cofnęły się w góry za ukazaniem się wojsk sułtańskich.

Podług wiadomości prywatnych miał się Ibrahim pasza zamknąć w zamku Prizrendzkim, miasto zaś samo znajduje się w rękach powstańców.

Budua 16. marca. Mahometanie w Prizrendzie zbuntowali się, aby przeszkodzić wymiarowi podatków i podwyższeniu opłat. Powstańcy stoczyli z wojskami tureckiemi kilka utarczek, które wypadły niekorzystnie dla Turków. Powstańcy zniszczyli telegrafy.

Petersburg 16. marca. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że przy ostatniej rozmowie posła Thorntona z ministrem Giersem miał pierwszy nadmienić o konieczności urzędowego zaprzeczenia pogłoskom o posuwaniu się wojsk rosyjskich ku Afganistanowi. Uderzającem jest, że *Journal de St. Petersbourg* pomimo to uparcie milczy.

Konstantynopol 16. marca. Gazeta perska *Schems* donosi, że chan Beludżystanu na wypadek wojny z Rosją odda Anglji swe wojska do dyspozycji.

Paryż 16. marca. Na odbytem wczoraj pogrzebie Gatineau'a musiano zwinąć wszystkie czerwone chorągwie, albowiem policja nie pozwoliła na ich rozwinięcie.

Londyn 16. marca. Z pewnego źródła dowiaduję się, że porozumienie z Rosją już nastąpiło i to na tej podstawie, że Rosja zatrzyma dla siebie Culfikar i Akrobat, słowem te miejscowości, które uważa za stanowiące jej naturalną granicę. Tym sposobem nowa granica między Rosją a Afganistanem biedz będzie na południe od Culfikaru przez Khamen-i-Beid.

Berlin 16. marca. Temi dniami wyjdzie nowy zeszyt księgi szarej, zawierający dokumenta do dziejów konferencji afrykańskiej.

Konstantynopol 16. marca. W kołach ormiańskich są mocno niezadowoleni z tego, że się nie sprawdziła pogłoska, iż Loris Melikow zastąpi Nelidowa na posadzie ambasadora rosyjskiego. Ale też podobno dla tego właśnie dwór petersburgski cofnął już przygotowaną nominację, że obawiał się, aby nie podniosła ona aspiracyj Ormian Kaukazu i okolicy batumskiej.

Rzym 16. marca. Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pomnik dla Cavoura odbyła się świetnie. Król, jakoteż cały gabinet, wzięli w niej udział.

Ateny 16. marca. Z niesłychanym entuzjazmem przyjmowana jest tutaj arcyksiążęca para. Odjazd jej do Korfu nastąpi jutro wieczór.

Londyn 16. marca. Książę Wallji po odbyciu podróży po Irlandji uda się z wizytą do Berlina, na znak, że między Anglją a Niemcami panuje jak najzupełniejsza zgoda. Bismark podobno żądał stanowczo tej podróży księcia Wallji... do Canossy.

Londyn 16 marca. Do *Timesa* donoszą: Zwolennicy Mahdiego zdobyli Kassalę i cały jej garnizon wyrznęli.

Telegramy zbożowe dnia 14. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.24—26. *Berlin* spirytus 42·75, olej rzepakowy 50·20, *Paryż* mąka 47·50. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 13. marca 1885 r.

Renta pap. aust.	83·20	Akcje banku kr.	300·40
„ srebrna „	83·55	Weks. na Lond.	124·40
„ złota „	107·90	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	99·10	Napoleondory	9·80½
Ak. b. aus.-węg.	864·—	Marki niemiec.	60·55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. marca 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	301·50	Anglo-austr.	105·60
Kolej Kar. Lud.	267·50	Kolej połudn.	139.50
Unionsbank	74·60	Napoleondor	9·81—
Rosyjs. bankn.	1·28—	Usposobienie:	słabe.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	44.75	Węg. akcje kr.	309·75
Anglo-austr.	105·—	Unionsbank	74·—
Kolej Kar. Lud.	267·—	Nordbahn	245·—
Kolej połud.	139.—	Kolej Alföld.	187·—
Kolej państw.	307·50	Kolej lw.-czern.	223·75
Węg. Nordostb.	176.—	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	110·50	Elbetal	178·—
Węg. cis. losy r.	119·25	Bank krajowy	103·60
Renta węg. 4%	98·72	Bankverein	107·—
Ros. rubel pap.	1.27½	Losy węgierskie	119·25
Galic. indemn.	102·25	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: niechętne.

Wiedeń 14. marca godzina 5. minut 30.

Akcje kred. . .	302·20.	Papierowa renta .	83·30
Akcje Kar.Ludw.	267½.	Listy hypoteczne.	101·30

Berlin, dnia 13. marca 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	210·70	Akcje kredyt.	513·—
Lombardy	231·50	Galicyjskie	110·20
Pożyczka wsch.	63·10	Austr. bank.	165·10

Paryż 14. marca. Renta 3% 82·20.

NADESŁANE.

Mam sobie za obowiązek przed odjazdem do Wiednia na audjencję wyrazić serdeczne podziękowanie szan. Publiczności miasta Lwowa za to, że mi okazała tyle życzliwości i przybyła na moje zaproszenie do sali rozpraw w sekcji III. Dodać jednak muszę, że co się tyczy ogłoszonego w dziennikach mojego zasądzenia, to dotąd wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny. Wniosłem bowiem rekurs przeciw niemu, a głównie przeciw tej okoliczności, że odmówiono mnie i mojemu adwokatowi przedstawienie świadka, mianowicie Wgo p. komisarza Kotkowskiego, który mi udzielił swojego pozwolenia. Ustawa prasowa nakazuje przed nalepianiem plakatów prosić W. Policję o pozwolenie, o czem jednak zapomniał p. Hodak, jak to sam się przyznał przed Sądem, za co skazany został na grzywnę 5 zł. O tem wszakże ja, jako cudzoziemiec, wiedzieć nie mogłem. Obrona dr. Reissa wykazała to jak najzupełniej, a mowa jego, chociaż krótka, więcej się podobała, aniżeli długa mowa przeciwnego obrońcy, która była całkiem gołosłowną.

Co się tyczy mojej skargi, którą byłem rozdzielił na dwie części i tylko jedna dotyczyła obrazy honoru, to nadmienić winienem, że oddalona została dla tego, że czterech moich świadków nie było przy rozprawie. Więc wprawdzie tymczasem przegrałem, ale mogę oświadczyć *Dziennikowi Polskiemu*, który mnie tak trafnie sfotografował w swojem sprawozdaniu, że co się tyczy kosztów sądowych, to jeszcze na dwoje babka wróżyła, bo jak powiadam, wniosłem rekurs.

Prawdę mówiąc, dziwię się także temu, że dr. Tadeusz Szydłowski, którego *Kurjer Lwowski* porównał z Tatarzynem trzymającym za łeb kozaka, nie żenował się wystąpić w prostej marynarce. Ja więcej okazałem uszanowania dla świątyni sprawiedliwości, występując we fraku. U nas, w Królestwie, nie wchodzi się w marynarce do porządnej cukierni.

A że tutejsze dzienniki nadmieniły w swych sprawozdaniach o tajemniczości mojej choroby, to tylko dziwić się muszę ich ignorancji w rzeczach medycznych. Choroba moja nie była wcale „tajemniczą," ale epidemiczną, a jako epidemiczna, nie uwłacza nikomu, bo dotknąć może każdego, który znajduje się w danej miejscowości, gdzie epidemja panuje.

Kończę te słowa doniesieniem, że będę się starał zawiadomić Sz. Publiczności o rozprawie w Wyższym Sądzie, przyczem postaram się oczywiście, aby tym razem drukarnia nie przekroczyła już przepisów ustawy prasowej. Zarazem mam zaszczyt prosić panów sprawozdawców, aby w swych relacjach z Izby sądowej podawali fakta wiernie i dodatkami swoimi nie obrażali mnie, jeżeli nie chcą, aby ich spotkał ten los, co redaktora *Gazety Narodowej*, przeciw któremu wytoczyłem skargę za przekroczenie § 458.

Z głębokiem poważaniem

Dawid Brysz.

NADESŁANE.

Praktyczna szkoła chmielarzy i koszykarstwa oraz kultury łozowej przyjmuje uczniów od dnia 8. kwietnia na własne utrzymanie, które jest łatwe w miasteczku. — Zgłoszenia do Zarządu Krukieniec. — Poczta w miejscu.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 14. Marca.

	płacą		żądają	
4$^{2}/_{5}$% Renta papierowa austr.	83	25	83	40
4$^{2}/_{5}$% „ srebrna „	83	55	83	70
4% „ złota „	108	20	108	40
5% „ papierowa (marcowa)	99	20	99	35
4% „ złota węgierska	99	10	99	25
5% „ papier. węgierska	93	95	94	10
4½% Ostbahnowe obligi	99	—	99	20
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3$^{8}/_{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129	—	129	50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	—	139	30
4% „ „ 1860 „ 100 „	143	—	143	50
„ „ 1864 „ 100 „	171	75	172	25
„ „ 1864 „ 50 „	171	50	172	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	105	—	105	50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	230	50	240	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	302	50	302	80
„ Bank węgierski . 200 „	311	—	311	50
Depositen-Bank . . . . 200 „	201	—	205	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	620	—	625	—
Landerbank . . . . . 200 „	104	30	104	70
Austr.węg. Banku . . . 600 „	866	—	868	—
Unionbank . . . . . 100 „	74	60	74	90
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147	50	148	—
Wied. Bankverein . . . 100 „	107	50	108	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	187	60	188	—
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	515	—	517	—
Elżbiety . . . . . 210 „ „	236	75	237	25
Linz-Budweis . . 200 „ „	210	75	211	25
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200	—	200	25
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2452		2457	
Franciszka Józefa . 200 „ „	210	50	211	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	267	25	267	75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	151	75	152	25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	224	50	225	—
Nordowest austr. . 200 „ „	172	50	173	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	178	75	179	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	186	25	186	75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185	75	186	25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	307	—	307	30
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139	75	140	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250	50	251	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	180	25	180	75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176	—	176	50
„ Westbahn . . 200 „ „	180	50	181	50
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	50	124	—
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99	25	99	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	25	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	25	101	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	90	100	30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	
6% „ Bank hipot. lwowski	101	30	101	80
5% „ „ „ „ prem.	98	80	99	30
5% „ „ „ „ 40 lat	97	25	97	75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	50	102	70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	25	102	—
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103	—	104	—
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	170	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100	30	100	70
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	50	101	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	10	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111	—	111	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	50	114	—
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	50	120	80
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	75	106	25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	25	105	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	—	107	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	70	91	95
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	50	100	90
„ Jarosław 300 „ „	99	75	100	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	75	101	—
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	83	—	83	30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	—	91	50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	10	104	40
„ Lit. B. 200 „ „	103	10	103	40

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	89	10	89	30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118	80	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	20	99	60
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194	50	195	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	25	151	75
„ „ 200 złr. 5%	126	10	126	50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	50	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	20	100	60
„ „ II Em. 200 „ „	99	75	100	—
„ Nordost . . . 300 „ „	99	—	99	50
„ „ złotem . 200 „ „	123	—	100	24
„ Westbahn . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	25	179	25
Clary . . . . . . „ 40	43	—	44	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . . . . . „ 20	19	75	20	25
Keglewicha . . . . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . . . . „ 20	18	—	19	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47	50	—	—
Palfy . . . . . . „ 40	39	75	40	25
Rudolfa . . . . . „ 10	19	50	20	—
Salma . . . . . . „ 40	54	50	55	—
Salzburgskie . . . . „ 20	23	50	23	75
St. Genois . . . . „ 40	49	25	49	50
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	—	—
4½% Tryesteńskie . „ 100	132	—	131	50
4% „ . „ 50	68	50	69	50
Waldsteina . . . . „ 20	30	—	30	50
Windischgrätza . . . „ 20	38	—	39	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	16	10	16	70
Węg. Czerw. Kryża	9	10	90	40
Serbskie	30	20	30	70
Warszawa 14. Marca.	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	55
kupon	—	—	106$^{17}/_{8}$	
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	75
kupon	—	—	108$^{8}/_{9}$	

Lwów. Z Izby handlowej, 16. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267	75	271	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223	50	227	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99	—	100	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	25	103	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa . .	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5·70		5·80	
Dukat cesarski . . .	5·73		5·83	
Półimperjał rosyjski . .	10·07		10·17	
Rubel rosyjski srebrny .	1·54		1·64	
„ „ papierowy .	1·28¼		1·30¼	
100 marek niemieckich .	60·15		60·85	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś w poniedziałek: Na dochód Władysława Wojdałowicza po raz pierwszy: *Wieczór trzech króli* komedja w 5 aktach Szekspira.

Jutro: po raz 5ty *Konrad Wallenrod* opera w 4 aktach Wł. Żeleńskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

L. 12711.

Obwieszczenie!

Przypomina się PP. hodowcom koni, mającym do zbycia ogiery, którebyt chcieli sprzedać na stadniki państwowe, że odnośne zgłoszenia zawierające:

a) pochodzenie ogiera, dalej tegoż:
b) miarę,
c) maść,
d) wiek,
e) cenę,
f) oznaczenie miejsca, gdzieby mógł być oglądany,

wniesione być mają: **w przeciągu miesiąca kwietnia bezpośrednio do wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa.**

Z c. k. Namiestnictwa

Lwów dnia 1 marca 1885. 471 1—3